Nr 262. Kraków 14 Listopada — Czwartek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
we Lwowie	21	5 c. 25	2
Pocztą w państwie Austryackiém	24	6	2 c. 25
do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
Rzeszy niemieckiéj	21 10	5 10	1 25
Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	116	29	10
Belgii	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego*. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer*, i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 13 listopada.

Gdyby interwencyi francuskiej kresem było usunięcie band najezdniczych z terytoryum papiezkiego, tak jak to oświadczała nota margrabiego Moustiera, natedy już dzisiajby ustała. Posiadłości zostawione przy Stolicy Apostolskiéj wolne są nietylko od tych co je napadli, ale nawet od tych co je zajęli, skoro wojsko włoskie się cofnęło. Ale, jak pisaliśmy wówczas, interwencya nie mogła mieć na celu wyparcia samych Garibaldczyków za granicę państwa konwencyą wrześniową oznaczonego, lecz zabezpieczenie tych granic na przyszłość. Dla tego też pomimo zaufania, jakiem według *Monitora* postępowanie stanowcze rządu włoskiego przejmuje rząd francuski, pomimo, że, jak piszą, rząd papiezki oświadcza, iż oparty na wiernéj swojéj armii jest w stanie utrzymać w swoim kraju porządek, pełnomocnik Francyi przy dworze florenckim koniec interwencyi zapowiada wtedy dopiero, gdy porządek przywróconym zostanie. Cóż znaczy więc w téj sprawie porządek? Po zniesieniu band, po cofnięciu się wojska włoskiego, po przyjęciu „sympatycznem“ załogi papiezkiéj w miastach co dopiero przez pułki króla Wiktora Emanuela opuszczonych, porządek już przywrócony, a rząd papiezki posiada środki, aby go utrzymać. Porządek więc już jest, ale nie ma rękojmi, iż nie będzie przerwanym takim samym napadem, jak ten, co interwencyą sprowadził; nie ma rękojmi, aby za kilka miesięcy nie powtórzyło się to co teraz zaszło; zgoła nie ma rękojmi dla konwencyi wrześniowéj, i to pomimo zaufania, jakim Francya dla rządu włoskiego jest przejęta. Zdaniem naszem, nie było jéj nigdy, leżało to w saméj konwencyi wrześniowéj, którą od samego początku inaczej tłomaczyła Francya a inaczej Włochy.

Rękojmi téj zdaje się szukać Francya dzisiaj w konferencyi europejskiéj. Tak różne krzyżują się o niéj doniesienia, iż przedwcześnie byłoby wchodzić w rozbiór: czy przyjdzie do skutku, czy mocarstwa, które w téj sprawie widzą tylko kłopoty dla Francyi, zechcą jéj użyć i podzielić się niemi. Mówimy użyć, bo całéj sprawy z bark swoich Francya zrzucić nie zdoła, i bądź co bądź zawsze w sprawie rzymskiéj pozostanie interesowaną, i na niéj ciężyć będzie odpowiedzialność za to co się stanie zaraz i później. Tak podobno chce historya, a może i coś więcéj, jeżeli sięgniemy w przeszłość i wspomniemy na znane *gesta Dei per Francos*. Nie będziemy dzisiaj wychodzić, czy konferencya składać się będzie z katolickich tylko mocarstw, na co się nie zanosi, czy ze wszystkich, jak twierdzą, które wtedy interesa posiadłości papiezkich, a więc władzy świeckiéj Stolicy Apostolskiéj, mieć będą na oku, bo nie wszystkie interes Kościoła katolickiego obchodzi. Nie widzimy atoli, aby konferencya mogła konwencyę wrześniową, jeżeli o nią idzie, — całe zaś postępowanie Francyi, a mianowicie żądanie odwołania wojsk włoskich, zdaje się tego dowodzić — więcej zabezpieczyć aniżeli traktat międzynarodowy, jakim była poprzednio. Czy cała Europa ruszy krucyatą na Włochy, gdyby ją znów zgwałciły? Nikt, oprócz Francyi, się nie ruszy. Czy nie wiemy, że traktaty przez wszystkie państwa zawarte cofnęły się także przed faktem dokonanym? Czy zgwałcenie traktatu wiedeńskiego wywołało kiedykolwiek wojnę? Co do siły, nie widzimy trwalszéj rękojmi w konferencyi dla konwencyi wrześniowéj. Więcéj by dla niéj miała znaczenie załoga francuska w Civitavecchia, niżeli podpisy całéj Europy. W takim stanie znajduje się prawo publiczne europejskie.

Co do samego zaś prawa, trudno przypuścić, aby Papież przyznawał go więcéj innym państwom w konferencyi, aniżeli Francyi, gdy zawierała konwencyę. Uległ on nie, jak wiadomo, konwencya stanęła bez jego udziału, i do obecnéj chwili on ją ignoruje. Czy konferencya liczy na ów konieczny udział Stolicy Apostolskiéj, jeżeli się o jéj sprawy rozchodzi? Nie ośmielamy się przesądzać, ale wtedy już nie na podstawie konwencyi wrześniowéj toczyćby się musiały obrady; zasada „siły przed prawem“ miejscaby nie miała. Inne byłyby warunki, i nie chodziłoby już o rękojmie dla konwencyi wrześniowéj, ale o rękojmie dla praw Stolicy Apostolskiéj.

Następujące uwagi skreślają stanowisko nietylko posłów galicyjskich, ale całéj Izby niższéj Rady państwa wobec otwierających się rozpraw nad wyborem delegacyi do spraw wspólnych:

Wiedeń 10 listopada.

††† Na posiedzeniu Izby deputowanych 12go t. m. rozpoczną się rozprawy nad projektem „ustawy o sprawach wspólnych wszystkim krajom monarchii i o sposobie ich załatwiania,“ ustawy którą w dwu ostatnich listach rozbierałem przedstawiając jéj treść i ważność, wskazując punkt w niéj sporny między autonomistami i centralistami, jego znaczenie i doniosłość. Walka więc, jaką przy tym punkcie spornym toczyli o zasady i ich praktyczne zastosowanie obrońcy samorządu narodowego z deputowanemi pragnącymi scentralizować silnie przedlitawskie kraje — walka tocząca się od paru tygodni we wszystkich okręgach tutejszego świata parlamentarnego i politycznego, przeniesie się 12go t. m. w publiczne szranki, aby tam rozstrzygnąć się w ostatecznym boju.

Wypadek tego boju nietylko jest przewidziany ale pewny, dla każdego kto dobrze rozpatrzył się w położeniu rzeczy i w stanowiskach obu stron walczących: autonomiści zwyciężą a raczéj obronią zasadę istniejącą w konstytucyi i zasadnicze prawo swych krajów, które obalić, przynajmniéj częściowo, usiłowali centraliści. Powiedzieć nawet można, że ten bój ostateczny w szrankach publicznych będzie tylko dla formy stoczony, a istotną walkę już dzisiaj za ukończoną uważać należy. Albowiem centraliści przekonawszy się w kilkokrotnych dotychczasowych szturmach i atakach, jak stanowczo stoją autonomiści na polu téj ustawy przy prawie przynależnem ich krajom, tak, iż w razie pokonania liczbą, a raczéj przegłosowania ich w Izbie, nie prawo lecz Izbę opuszczą i na opozycyjnéj drodze szukać będą obrony dla prawa tego i dla zasady, którą uważają za jedyną podstawę trwałéj organizacyi państwa — centraliści, mówię, widząc, że w teraźniejszem położeniu rzeczy i przy takiéj stanowczości autonomistów narazić mogą byt Izby, byt centralnego parlamentu, który za jedno z konstytucyą poczytują, postanowili odstąpić od ataku przy téj ustawie na zasadnicze prawo krajów i wykonać odwrót. Bój w Izbie stoczą tylko pozornie dla zakrycia tego odwrotu.

Do takiego wypadku walki przyłoży się, a raczéj po większéj części się już przyłożył rząd tj. bar. Beust i gabinet jego naciskany także przez ministrów węgierskich. Wiadomo, że ministeryum p. Beusta spełniając obietnicę daną autonomistom, uszanowało prawo krajów, w ustawie o delegacyach, proponując w swoim projekcie téj ustawy odpowiedni temu prawu sposób wyboru delegacyi wspólnéj. Jednak teraz gabinetowi szło i iść musiało przedewszystkiem, nie o to prawo autonomistów, ale o uchwalenie ustawy o sprawach wspólnych i delegacyach, czy to w ten, czy w ów sposób wybieranych, byle tylko ustawę tę uchwalono odpowiednio ugodzie z Węgrami, aby ugoda ta była ostatecznie spełniona. Lecz ponieważ wszelki projekt konstytucyjnéj ustawy o sprawach wspólnych i delegacyach, uchwalony być może tylko większością $^2/_3$ części głosów; przeto rząd starał się nakłonić obie strony do ustępstw, aby pozyskać $^2/_3$ części głosów dla któregokolwiek projektu ustawy. Jednak rząd poznawszy jak stanowczo opierają się autonomiści przy tym sposobie wyboru delegacyi, który zastrzega i prawa ich krajów i który określony jest w projekcie rządowym; z drugiéj strony nie mogąc naciskać ich silnie, aby odstąpili od projektu rządowego, ani cofać tego projektu, a z nim zarazem swego przyrzeczenia; zwrócić musiał główny nacisk na centralistów. Tak w prywatnych rozmowach jak poufnych zebraniach przedstawiał im możebne następstwa, gdyby albo przegłosowali autonomistów, albo co pewniejsza, gdyby żaden projekt nie otrzymał potrzebnéj większości głosów i żadna ustawa nie przyszła do skutku. Wskazywał im te następstwa, a mianowicie: rozejście się lub rozwiązanie Izby deputowanych, zwołanie sejmów i nowe do Izby wybory, a może i obranie innéj przez rząd drogi; w każdym zaś razie spóźnienie ukonstytuowania państwa. Ten nacisk rządu na centralistów, oraz obawy które im nasunęła sama stanowczość autonomistów, a które wyżéj wskazałem spowodowały, że nietylko środek Izby, ale część lewicy godzi się dzisiaj na projekt rządowy. Już w przeszłych listach pisałem, jeżeli delegacya polska trwać będzie stanowczo przy swojem postanowieniu i niechwiejną zachowa postawę, taki wypadek walki na polu téj ustawy, jest prawie pewny.

Cokolwiekbądź, nie ma dzisiaj wątpliwości, że projekt rządowy co do wyboru delegacyi otrzyma potrzebne $^2/_3$ części głosów i uchwalonym zostanie w przyszłym tygodniu w Izbie deputowanych; odrzucone zaś będą przepisy projektu komisyi tego punktu się tyczące. Natomiast utrzymają się inne części projektu komisyi, lub projektu podkomitetu, w których zawarte są postanowienia orzekające jakie są prawy wspólne i określony sposób załatwiania spraw względnie wspólnych; gdyż jednéj z tych części nie ma w projekcie rządowym, a co do wszystkich, nie ma sporu w Izbie i rzecz naprzód jest rozstrzygnięta przez zatwierdzoną już ustawę węgierską o sprawach wspólnych. Dla tego to rząd pominął nawet w swoim projekcie przepisy orzekające, które są sprawy wspólne, a tylko do projektu swego dołączy ową ustawę węgierską.

Winienem tu dodać, że zapewne jedną z pobudek, które powodowały rząd do naciskania na większość niemiecką, była chęć niezrażenia ostatecznie obrońców samorządu narodowego, chęć zbliżenia się do innych nieniemieckich ludów w Austryi, nieprzesądzenia ich praw w najważniejszéj ustawie i otwarcia sobie drogi do porozumienia się z niemi, nie wyłączając Czechów. Albowiem zdaje się powstawać coraz silniejsze w gabinecie p. Beusta przekonanie, że sama ugoda z Węgrami nie ukonstytuuje stanowczo państwa, jeżli nie nastąpi także ugoda z innemi nie niemieckiemi narodami w przedlitawskiéj połowie monarchii.

Jednak przewidywane, a nawet dzisiaj już prawie pewne zwycięstwo autonomistów na polu ustawy o sprawy wspólne i delegacye, a raczéj obronienie przez nich prawa krajom przynależnego przy oznaczeniu sposobu wybierania delegacyi, będzie głównie owocem stanowczości koła polskich deputowanych. Koło to odrzuciło wszelkie projekty, niby pośredniczące i pojednawcze, podawane przez większość niemiecką jedynie w celu, aby zepchnąć to koło z silnego stanowiska i wywieść je w pole. Wspomnę tu o dwóch projektach w ostatnich dniach przez tę większość podsuwanych, przedstawiających na pierwszy rzut oka jakieś korzyści, które jednak znikają przy bliższem ich rozglądnieniu, a przy porównaniu ich z położeniem rzeczy, okazują się mamidłem służyć mającem do wyprowadzenia w pole delegacyi polskiéj.

Pierwszy projekt — który większość niemiecka podawała jakoby wielkie ustępstwo dla Polaków, jakoby uznanie odrębnego stanowiska dla królestwa Galicyi i Lodomeryi w przedlitawskiéj połowie państwa — ograniczał się w rzeczywistości na tem, że sejm galicyjski lub jego delegacya miała wybierać 7 członków delegacyi wspólnéj, a resztę ich 33 cała Izba deputowanych. Projekt ten był gorszym nawet w istocie od projektu komisyi; albowiem: 1) bardziéj naruszał zasadę samorządu narodowego; żadnego większego dla Polaków nie zapewniając prawa; 2) gorsze a bliższe pociągał za sobą skutki praktyczne.

Bardziej naruszał zasadę, iż sejmy tylko lub ich delegacye mają prawo wybierania innych ciał prawodawczych i przekazywania im części władzy prawodawczéj, albowiem, gdy komisyjny projekt pozwalał całéj Izbie deputowanych wybierać tylko 4ch członków delegacyi wspólnéj, ów projekt pośredniczący stanowił, iż cała Izba deputowanych ma prawo wybierania 33ch członków delegacyi wspólnéj. Nie nadawał zaś Galicyi ów projekt niby pośredniczy żadnego większego lub nowego jakowego prawa; bo i projekt komisyi pozwalał delegacyi sejmu galicyjskiego wybierać 7miu członków do delegacyi wspólnéj, a w tem się tylko różnił od projektu komisyjnego, że zabierał całkiem to prawo innym królestwom i krajom.

Skutki praktyczne daleko gorsze pociągał za sobą ów projekt pośredniczący, gdyż według niego cała Izba, bez delegacyi galicyjskiéj, wybierająca 33 członków delegacyi wspólnéj, posyłałaby zawsze 33 deputowanych niemieckich do najważniejszéj w państwie władzy, i władza ta składałaby się stale z 33 Niemców a 7 Polaków. Tymczasem projekt komisyi chciał wprawdzie zapewnić żywiołowi niemieckiemu stanowczą przewagę w delegacyi wspólnéj, lecz nie tak wielką, bo według niego weszłoby do delegacyi wspólnéj kilkunastu Kraińców, Słoweńców, Dalmatów, Tyrolczyków, którzy w razie wspólnego działania przeważyćby mogli nawet Niemców. Gdyby zresztą projekt ów pośredniczy zapewniał królestwu Galicyi i Lodomeryi lub też narodowości polskiéj w Austryi tak oddzielne stanowisko, jakie mieć miała Kongresówka na mocy traktatu 1815 roku, wówczas możnaby jeszcze rozważać, czy to lepsze czy gorsze, niż federacyjne urządzenie całego państwa, federacyjny i braterski związek narodów i krajów pod wspólnym rządem w celu wspólnéj obrony. Lecz ów niby pośredniczący projekt był tylko źle pomalowaną kością niezgody, rzuconą dla rozdzielenia obozu autonomistów.

Drugi projekt miał tenże sam cel rozerwania tylko autonomistów, ale lepiéj był upozorowany. Większość niemiecka proponowała, czyby Polacy nie zgodzili się, aby delegacye trzech małych krajów połączyły się przy wybieraniu delegacyi wspólnéj w jedną grupę. Dobrowolne połączenie się w grupy małych krajów, ich sejmów i delegacyj sejmowych, jest jednym ze środków ułatwiających kiedyś przeprowadzenie systemu federacyjnego, i nie zaprzecza lecz potwierdza zasadę samorządu narodowego. Dlatego koło deputowanych polskich nic nie miało ani mogłoby mieć przeciwko takiemu połączeniu się małych krajów, jak np. Salzburga z Austryą wyższą, Tyrolu z Vorarlbergiem i t. d. Z radością przyjęłoby przeto projekt powyżéj wspomniony, gdyby on wyszedł od deputowanych tychże krajów, lub gdyby takowe na niego się zgodziły. Lecz przedstawienie go przez centralistyczną większość niemiecką nie deputowanym tychże małych krajów, ale delegacyi polskiéj, miało widocznie tylko cel pobudzenia nieufności deputowanych tych małych krajów do Polaków. Projekt ten podany był tylko, aby następnie większość niemiecka mogła powiedzieć autonomistom z mniejszych krajów: Oto Polacy złączyli się z nami przeciwko wam, aby delegacye wasze, mimo waszéj woli, spoić w grupy, w celu zmniejszenia o jednego liczby członków delegacyi wspólnéj, jaka na was według rządowego projektu wypadała. Projekt ten rzucony był tylko w tym celu, a bynajmniéj nie w celu jego urzeczywistnienia, bo formujący go nie mieli i nie przedstawiali żadnych środków, aby go urzeczywistnić.

Nie potrzebuję dodawać, że oba projekta dążące tylko do zachwiania delegacyi polskiéj na silnem stanowisku przez nią zajmowanem, zostały przez tęż delegacyę odrzucone. W ów czas to większa część centralistów zgodziła się na rządowy projekt o delegacyi wspólnéj, szanujący prawa krajów i popierany przez autonomistów.

Po uchwaleniu ustawy „o sprawach wspólnych wszystkim krajom i o sposobie ich załatwienia,“ następujący zapewne będzie program dalszych czynności Izby deputowanych.

Najprzód przyjdą pod rozprawę i uchwałę Izby deputowanych projekta ustaw stanowiących jednakowe zasady do zarządu sprawami względnie wspólnemi, i zawierających umowy pod tym względem między krajami węgierskiemi a niewęgierskiemi. A mianowicie roztrząsaną i uchwalaną będzie ustawa orzekająca stosunek, w jakim kraje węgierskie i niewęgierskie przykładać się mają do pokrywania kosztów spraw wspólnych, oraz ustawa zawierająca traktat handlowy i cłowy między krajami węgierskiemi i niewęgierskiemi. Projekt pierwszéj ustawy ułożyła, jak wiadomo, deputacya Rady państwa wraz z deputacyą sejmu węgierskiego w ciągu długich posiedzeń w lecie; projekt zaś traktatu handlowo-cłowego wynikł z porozumienia się ministerstwa państwowego z węgierskiem. Oba projekta przedłożone zostały oddzielnie sejmowi węgierskiemu, który je roztrząsa, oddzielnie zaś obu Izbom Rady państwa, a komisya wyznaczona przez Izbę deputowanych do roztrząśnienia tych projektów, kończy już swoje zadanie, przedłoży Izbie niezadługo sprawozdania co do obu ustaw.

Zanim Izba deputowanych uchwali te ustawy i załatwi inne drobniejsze czynności, a między innemi powtórnie zawotuje ustawy zasadnicze zmienione w drugiéj Izbie — tymczasem Izba panów uchwali zapewne ustawę konstytucyjną i ustawę o sprawach wspólnych i delegacyach. Jak tylko ta ostatnia ustawa otrzyma zatwierdzenie cesarskie, zarządzony zostanie w obu Izbach (a równocześnie i w sejmie węgierskim) wybór do delegacyj wspólnych, aby jeszcze w bieżącym roku delegacye te uchwaliły budżet państwowy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 11 listopada.

Wielkie wrażenie zrobiło tutaj oświadczenie br. Beusta na onegdajszéj konferencyi niemieckich posłów, które, jeśli się sprawdzi lub żadnego nie wywoła sprostowania, także i w Galicyi nie małe sprawi zdziwienie. Rzecz jest wielkiéj wagi i zastanowić się nad nią warto. Baron Beust rzekł, że Polacy, jako warunek wejścia do Rady państwa postawili żądanie wyboru delegatów z sejmów, później zaś przystali na projekt rządowy wybierania delegacyi z grup sejmowych w Radzie państwa. O jakich Polakach tu mowa? Wszak z sejmem nikt się nie układał; sejm wysłał reprezentantów swych bez otrzymania jakiejkolwiek koncesyi. Zresztą trudno przypuścić, aby sejm galicyjski okazał się był tak skłonnym do obesłania Rady państwa za tak małą koncesyą, jaką jest wybór z grup sejmowych. Zachowanie się delegacyi polskiéj w Radzie państwa nie jest tego ro-

---

Część literacko-artystyczna.

LISTY O TEATRZE KRAKOWSKIM.

IX.

Przedstawienie komedyi francuzkiéj pani George Sand pod tytułem: *Margrabia de Villemer* zapowiedzianéj na wtorek, odbyło się dopiero we środę, i zostało powtórzone zaraz drugiego dnia, we czwartek.

Już to trzeci raz tego roku dyrekcya powtarza raz po razie nowe sztuki, wychodząc zapewne z tego przysłowia francuzkiego: „*Il faut battre le fer tant qu'il est chaud.*“ Nie czynimy jéj zato żadnéj wymówki, owszem zgadzamy się chętnie na ten sposób, tem więcéj, że dla prawdziwych lubowników teatru jest to sposób dokładniejszego ocenienia i sztuki samej i gry artystów.

Komedya „Margrabia de Villemer“ jest przerobioną z powieści tego samego nazwiska, która wydaną została w *Revue des deux Mondes* i ogólnie została uznaną za jednę z najlepszych powieści pani George Sand. Jednakże, jak wszystkie utwory sceniczne ułożone z romansów, tak samo i Margrabia de Villemer stracił dużo na tem przerobieniu. Rozwój dramatu musi być daleko szybszym, wymaga daleko więcéj akcyi, czynu niż opisowości, tymczasem z powieścią dzieje się przeciwnie. I tak nasamprzód myśl główna téj powieści, napisanéj jako *pendant*, do słynnego podówczas romansu *Ubogiego Młodzieńca* traci nadzwyczaj na sile w komedyi. Postać „Karoliny de St Genoix“ głównéj bohaterki, ślicznie i szczegółowo opisana w romansie, jest już nieco blado nakreślona na scenie, i wymaga gry wyborowéj, ażeby jakotako uwydatnić. Trzy pierwsze akta rozwijają się i postępują dosyć swobodnie; jednakże czwarty akt, w którym się dramaturg najwięcéj oddalił od pierwotnéj osnowy, osłabia nadzwyczaj wrażenie. Postrzegamy w nim ogromnie nużące długości, a w końcu intryga przychodząca pod sam koniec, któraby nas mogła bardzo zająć w środku lub na początku, budzi już pewien niesmak.

Mimo tego, uznajemy dużo zalet w téj sztuce, przedewszystkiem brak gonienia za efektem; charaktery, mianowicie dwóch braci, dobrze wydane i konsekwentnie przeprowadzone, wiele prawdziwych i delikatnych odcieni, a w końcu bardzo obyczajową tendencyę.

Co do przetłómaczenia téj komedyi, zawdzięczamy je znanéj artystce ze sceny warszawskiéj, i możemy tylko pochwalić tłómacza; pozwolimy sobie jednak zauważyć, że czasem styl nie jest dosyć płynnym — i staje się, jak to mówią, książkowym — czego w tym rodzaju utworów, przedewszystkiem konwersacyjnych bardzo się należy unikać.

Główne role były bardzo dobrze obsadzone, i gra artystów, wykonana pojętnie i sumiennie, nie mało się przyczyniła do utrzymania sztuki na repertoarzu.

Wspomnieliśmy już wyżéj, że postać bohaterki jest trochę blado zakreśloną. Pani Modrzejewska starała się uzupełnić ten niedostatek, bądź to bardzo wydatną grą niemą, bądź to trafną akcentuacyą każdéj kwestyi. Szczególnie należy się wymienić jéj swobodę w scenie 3go aktu, gdzie się krząta przy książkach, i przejęcie uczuciowe w scenach z Piotrem, także w 3 akcie i z dwoma braćmi w 5 akcie. Najwięcéj zaś wzbudza zajęcia w ostatniéj scenie, gdzie żal stłumiony gwałtownie wybucha.

Pani Wolska zdaje się nam bardzo stosowną do roli Margrabiny i w ogóle do ról matek dramatycznych. Możnaby powiedzieć, że pani Wolska była raczéj matroną polską niż margrabiną francuzką, jednakże sądzimy, iż ta postać nie wymaga téj wybitnéj cechy francuzkiéj, i że to, szczególnie przed polską publicznością, raczéj za zaletę niż za błąd téj artystce uważać należy. Podnosimy w grze pani Wolskiéj w 5 akcie miejsce, gdzie przemawia do księcia: „Jesteś szatanem, ale tak dobrym szatanem“, i potem obie sceny z baronową i z Karoliną.

Panna Baumann (Diana de Xaintrailles) wystąpiła już po drugi raz w znaczniejszéj roli, i o ile z tych występów sądzić można, rokujemy dla niéj bardzo dobrą przyszłość. Widzimy w niéj dużo swobody, i niezwykłą śmiałość na scenie. Prócz tego posiada panna Baumann przyjemną powierzchowność, organ dźwięczny i nadzwyczaj wyraźny, i intonacye szczęśliwe. Trochę więcéj znajomości sceny, a będziemy mieli w pannie Baumann, to czego nam długo brakowało, to jest, bardzo dobrą aktorkę do ról naiwnych. Musimy pochwalić jéj grę szczególnie w 2 akcie, gdzie była wesołą i swobodną, i gdzie też należne otrzymała oklaski, w 3 akcie brakło jéj trochę owéj romantyczności, o któréj mówi p. de Dunières w 1 akcie.

Rola baronowéj d'Azylade nie zupełnie właściwie została przydzielona pani Narbut.

Rola ta, acz mała, wymaga już wielkiéj rutyny, i należy do tych, które artystka musi swoją grą podnieść.

Téj to niestosowności obsadzenia przypisujemy zawód, który nas spotkał w grze pani Narbut. Zaczynający artysta nie może stworzyć roli, a łatwo popsuć ją może, jest to właśnie zadaniem rutynowanego artysty, zadaniem zaszczytnym. Lecz tego u nas nie dość jeszcze rozumieją. Zalecimy pani Narbut, ażeby pracowała nad swoim organem, i nad dodaniem mu pewnéj giętkości i dźwięku, które i w innych rolach są konieczne.

Role męzkie p. Bendy (Xiążę d'Aleria) i p. Ładnowskiego syna (Magr. de Villemer) są najważniejsze z całéj sztuki, i przedewszystkiem zwracają na siebie uwagę. Obaj artyści nadzwyczaj zręcznie uchwycili i uwydatnili różnicę charakteru obu braci. Ośmielimy się im zrobić uwagę, że obaj a szczególnie drugi wyglądali trochę za młodo. Nie trzeba zapominać, że książę ma już swoją czterdziestkę, i że życie jego, trochę rozpustne, musiało na twarzy jego zostawić pewne ślady zużycia; zaś Margrabia liczy także przeszło 30 lat, a w swoich cierpieniach moralnych i w swoich zatrudnieniach naukowych, musiał już stracić tę świeżość dwudziesto-letnią, którą widzieliśmy w p. Ładnowskim.

Postać księcia d'Aleria jest niezawodnie najwięcéj ujmującą, i że użyję wyrażenia zakulisowego, najsympatyczniejszą z całéj cztuki. Pan Benda pojął doskonale i wydał te liczne odcienia tak zgrabnie narysowane przez autora. Widzieliśmy w nim człowieka dobrze wychowanego, w którym wesołość i humor odbijają się na tle wrodzonéj szlachetności, któréj zepsucie obyczajów jeszcze nie wykorzeniło. Przez jego lekkomyślność przebija się wciąż poczciwe serce. To wszystko p. Benda nadzwyczaj trafnie i żywo nam oddał.

Mniéj się zgadzamy na te gwałtowne jego uniesienie w 3 akcie, w którym się nam zdaje nadto drażtycznym, przyczem jego głos wpada w pewne intonacye zbyt ostre, i trochę rażące. Zresztą przy drugiem przedstawieniu uważaliśmy znaczną zmianę na lepsze, w téj właśnie chwili. Bądź co bądź gra p Bendy zjednała u nas ogólne uznanie, i jesteśmy przekonani, że na każdéj scenie równieby dobrze została przyjętą.

Prawie na sam koniec przystępujemy do roli tytułowéj Margrabiego de Villemer. Charakter ten zupełnie różniący się od poprzedniego, łączy w sobie również rozmaite strony, z których każda musi być uwydatniona, ażeby go dokładnie zrozumieć. Jest to człowiek z wygórowanem uczuciem obowiązku, przyczem namiętny ale nieśmiały, zrażony przez świat, przeszedłszy przez duże cierpienia w skutek nieszczęśliwéj miłości — staje się częstokroć podejrzliwym i zgryźliwym nawet. Uczucie jego przez to, że długo zawarte i skupione w głębi, jest tem samem silniejsze i gwałtowniejsze, skoro na jaw wychodzi. Tak my go pojmujemy, i tak go nam przedstawił p. Ładnowski syn, przechodząc kolejnie przez wszystkie uczucia, które tym charakterem miotały. Głos p. Ładnowskiego zdolny do ról rzewnych i dramatycznych, intonacye jego zawsze prawdziwe i twierdzące o przejęciu artysty, a któremi artysta szczęśliwie panuje, uzupełniają to, czego jeszcze p. Ładnowskiemu brak na scenie. Mówimy tu o

dzaju, iżby można coś podobnego wnioskować. Sprawa ta wymaga wyjaśnienia.

Wiedeń 11 listopada.

‡‡ Jeden z tutejszych dzienników zamieszcza dziś wiadomość o układach toczących się między węgierskiem ministeryum obrony krajowej a ministeryum wojny w Wiedniu, która jeżeli jest prawdziwą, wznieci tylko obawy, że Węgry dążą do unii osobistej. Naszamprzód rezerwy mają być urządzone według systemu narodowego, a później w miarę okoliczności i czasu i wojsko liniowe stać się ma narodowem. Obawa ta na teraz w dalekiem znajduje się polu, ponieważ podobna organizacya a właściwie reorganizacya armii cesarskiej wymaga dłuższego czasu. W tej chwili rozchodzi się o stawienie rekruta na rok 1868; jeżeli węgierskie ministeryum obrony nie da ministrowi wojny 48,000 rekrutów, tylko 20,000 według dawnego zwyczaju, wtedy Austrya zrzec się może stanowiska swego, jako mocarstwa. Tymczasem sądzę, że p. Beust ze względu na zamieszki wschodnie zdoła wykazać stronnictwu Deaka potrzebę rozwinięcia większej siły i nakłoni je do ustępstwa. Czy zaś stronnictwo Deaka, jeżeli przystanie na danie tą razą 48,000 rekruta, nie utraci zakiem popularności swojej, jest pytaniem, na które niestety twierdząco odpowiedzieć wypada.

Paryż 9 listopada.

δ. *Monitor* wyznał, że w kolumnie, która pobiła Garibaldego, dowodzonej przez jen. de Polhès, że nadzwyczaj walczyło wojsko francuskie. Rząd włoski pragnie, aby Garibaldi wyniósł się do Ameryki, lecz on chce się udać do Anglii albo do Prus. Ruchy Mazzinistowskie w Medyolanie i Pawii zostały spiesznie uśmierzone. Gabinet Menabrea wie dobrze, iż musi bronić tronu króla, bo w razie przeciwnym jedność Włoch byłaby zagrożona. Reakcya i rewolucya podnoszą głowę dla tego królowa neapolitańska wyjechała do Rzymu. Przez Nigrę i jen. La Marmorę, Cesarz zachęca jen. Menabreę do wytrwałości i energii, a obiecuje pokazać się powolnym w kwestyi gwarancyi i przyspieszyć wyprowadzenie wojska z Rzymu. Napoleon wierzy, że wyprowadzenie może nastąpić za parę tygodni. Zapewniają, że gabinet Menabrea ucieka się do pośrednictwa Prus, i że hr. Goltz odczytał w tym celu depeszę. Moustier depeszę od hr. Bismarka, bardzo nieśmiałą. Mówią o abdykacyi króla Wiktora Emanuela. Król skompromitował się, a okazał się nieprzychylnym Cesarzowi, nie przybywając na wystawę paryską.

Porażka Garibaldego polepszyła położenie Francyi. Margr. de la Valette, stronnik przymierza z Rosyą i nieczynności względem Prus chwieje się. Przymierze z Austryą coraz pewniejsze. P. Rouher godzi się z hr. Walewskim. Napoleon III ma posłać do Belgii, w misyi ważnej, p. Drouyn de Lhuys, który niedawno był w Holandyi. Nie idzie naturalnie o zabór Belgii, lecz o związanie jej z Francyą i Austryą, do czego królowa belgijska może się przyczynić. W Szwecyi, dokąd p. Fournier wyjeżdża, zdaje się upadać hr. Manderström, stronnik nieczynności lub przymierza z Rosyą. W Rumunii, do której p. Bratiano wyjechał, idzie o utrzymanie dzisiejszego gabinetu, który jest za Francyą, przeciw księciu panującemu i Izbie. Rosya pokazuje już jawnie swą niechęć do Francyi. Cyrkularz ks. Gorczakowa miał na celu pokłócenie jej z Anglią; Francya jednak wytłómaczyła się, i była z Rosyą tylko w kwestyi Kandyi, ale trzyma z Anglią pod względem niepodległości Turcyi.

Ks. Leichtenberski opuścił Paryż dopiero onegdaj. Wczoraj wyjechał do Wiednia ks. Grammont.

Zastępcą margrabiego La Valette w ministerstwie spraw wewnętrznych ma być jen. Fleury lub jen. Castelnau; dziś mówią o p. Rouher. P. Magne ma być ministrem finansów. Dodają, że p. Rouher może być tylko ministrem spraw wewnętrznych, a hr. Walewski powrócić do ministerstwa stanu, rozumie się według dawnego organizmu, kiedy rzeczony dygnitarz nie był ministrem mowcą. Chodzą pogłoski o nowej pożyczce.

Rząd układa dla Izb księgi żółtą i niebieską. Ostatnia, która będzie zawierała dokumenta dyplomatyczne, ma być szczupłą. Rząd rozciągnie się w niej tylko nad sprawą rzymską, inne zakryje.

Aresztowani w dzień zaduszny na cmentarzu Montmartre, przy grobie Cavaignaca, oddani są pod sąd.

Dziś Cesarz przyjmował urzędownie lorda Lyons, nowego ambasadora angielskiego. W chwili, w której piszę, nie wiadomo, jakie mowy były miane z tej okazyi.

Wiedeń 12 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału, wysadzonego w celu obradowania nad ugodą finansową z Węgrami, minister skarbu p. Becke złożył oświadczenie, które, jeśli się urzeczywistni, nie omieszka wszędzie wywołać największego zadowolenia. „Na przyszłość“ — oto słowa p. ministra — „nadwyżki w budżecie pominiętemi zostaną; zachodzi nadzieja korzystnego uporządkowania spraw finansowych państwa na podstawie planu, który przy rozprawach nad następnym budżetem przedłożę. Niepomyślne położenie obecne powstało w skutek ciągłego wzrastania niedoborów. Być może, że i teraz jeszcze trzeba będzie korzystać z kredytu publicznego, ale i z drugiej strony nie wykluczoną jest nadzieja pokrycia wydatków państwa na rok następny bez użycia środka tego. Tak odpowiedzialność ministrów, jak i rozwój życia konstytucyjnego, stanowią najlepsze rękojmie podniesienia finansów“.

Słowa te bardzo pięknie brzmią. Lecz, i poprzednicy p. Beckego już w podobnym duchu przemawiali, a doświadczenie okazało, że mowami swemi nie zaradzili ciągłym niedoborom finansowym. Nawet obecny minister skarbu przed czterma niespełna miesiącami również takie czynił obietnice, które się do dziś dnia przynajmniej nie ziściły.

— *Gazeta Prażska* dowiaduje się, że Rada państwa odroczoną zostanie dnia 20 grudnia. Do tego czasu minister sprawiedliwości przedłoży jeszcze Izbie projekt nowej procedury cywilnej.

— N. Pan nadał posłowi przy dworze francuskim księciu Ryszardowi Metternichowi wielką wstęgę orderu Sgo Szczepana, zaś dwom sekretarzom poselstwa hr. Kuefsteinowi i hr. Deymowi, order korony żelaznej 3ej klasy.

— W nocy z 11go na 12ty wyprawiono w Peszcie byłemu dyktatorowi Arturowi Görgeyowi kocią muzykę, w której przeszło 200 osób udział brało. Oprócz zwykłych instrumentów, 3 kobzy zwracały na siebie szczególną uwagę. Muzyka ta trwała prawie do północy, poczem sprawcy jej spokojnie się rozeszli.

— Reprezentacya gminna miasta Koloszwaru (Klausenburg), gdzie w skutek intryg obrano posłem syna Ludwika Koszutha, przesłała ministerstwu węgierskiemu adres zaufania.

Depesze z Pesztu donoszą, że zastępca bana bar. Rauch, w podróży swej do Sławonii w celu przygotowania umysłów do ugody z Węgrami, znajduje wszędzie jak najlepsze przyjęcie. Zupełnie przeciwnie doniosła *Zukunft*. Komuż teraz wierzyć?

— Rokowania ministra wojny z Węgrami. Wiadomo, że sejm węgierski uwzględniwszy stosunki zewnętrzne państwa uchwalił nadzwyczajny pobór 48,000 ludzi na rok 1867. Otóż, ministeryum wojny zawezwało ministeryum obrony krajowej w Peszcie, aby wyjednało u sejmu przyzwolenie na nadzwyczajny pobór 47,000 ludzi także na rok 1868. Na to żądanie ministeryum węgierskie odpowiedziało, że drugi pobór nadzwyczajny napotka na wielkie trudności u sejmu; oświadczyło gotowość swoją, wyjednania przyzwolenia na pobór zwyczajny 20—25 tysięcy ludzi. Żądanie bowiem, aby Węgry dały 47 tysięcy rekruta dałoby się usprawiedliwić tylko w tym razie, gdyby rząd wiedeński zdołał dowieść, że zewnętrzne położenie państwa wymaga rozwinięcia znacznych sił wojskowych na wiosnę. Przyjęcie powszechnego obowiązku służenia w wojsku czynią Węgry zależnem od przyzwolenia na utworzenie landwery czyli honwedów; pokazuje się więc, że Węgry wracają do żądania swego, postawionego przed kilku miesiącami, pod względem utworzenia 80 batalionów honwedów. Landwera ta według projektu węgierskiego składałaby się w czasach pokojowych z kadr na 2 bataliony na każdy pułk piechoty, i na 2 szwadrony na każdy pułk usarów. System ten zdaniem ministerstwa węgierskiego okaże się bardzo praktycznym ze względów finansowych; kadry powinnyby się tworzyć we wszystkich prowincyach państwa z zachowaniem cechy narodowej przy organizacyi. Oficerowie mają być mianowani przez Cesarza na przedstawienie ministerstwa obrony krajowej. Landwera ta, czyli honwedzi zazwyczaj mają służyć w kraju; za przyzwoleniem jednak sejmu Cesarz może ich powołać także do służby czynnej po zagranicami kraju. Zresztą Węgry przyjęłyby ustawę wojskową przez ministra Johna zaprojektowaną. Żąda następnie ministeryum węgierskie rozwiązania komendy jeneralnej w Budzie istniejącej, bo albo ta, albo ministeryum obrony jest niepotrzebne, a w końcu domaga się podziału kraju na dywizye wojskowe ze samodzielnością taktyczną i administracyjną, jak we Francyi. Uwzględnienie żądań węgierskich pociągnęłoby za sobą rzdykalną zmianę w urządzeniu wojskowem.

— Głos posła Krzeczunowicza przy rozprawach nad projektem ustawy o uwolnieniu gruntów od opłaty stęplowej przy zaokrągleniu takowych na posiedzeniu 47em Izby poselskiej Rady państwa w dniu 5 b. m. odbytem.

„Biorąc udział w czynnościach towarzystw gospodarczych galicyjskich od lat wielu, byłem nieraz w położeniu wypracowania memoryałów odnoszących się do przedmiotu obecnie w mowie będącego, zwłaszcza pod względem zaokrąglenia gruntów, uczestniczenia w obradach nad zdaniami co do tych przedmiotów wydanemi i nagromadzenia w szczególności z rozmaitych okolic Galicyi dat i wiadomości, wskazujących potrzebę zaokrąglenia gruntów i usuwających wszystko to, co onemu stawało na przeszkodzie. Jedną z głównych przeszkód tych jest należytość, którą płacić wypada od przeniesienia własności gruntów. Miałem niezliczone przypadki, w których — zwłasza w Galicyi wschodniej — przy przeniesieniu gruntów włościańskich płacono należytość, która nie odpowiadała ustawom przepisanym $3^1/_2$ %, lecz wynosiła 10, 15, 20% wartości rzeczywistej własności, własności lub ceny kontraktu umówionej. Od r. 1861 w każdym też sejmie liczne gminy zanosiły zażalenia przeciw tej należytości, i stawiano liczne odnośne wnioski w sejmach.

Jeżeli się ma na względzie, że włościanin w ogólności, a włościanin galicyjski na najniższym szczeblu oświaty pozostający w szczególności, nie może być z razu przekonanym o korzyściach powstać mogących w przyszłości z zaokrąglenia gruntów, a przeciwnie ma przed oczyma straty pochodzące ze zmiany rzeczy istniejącej, a dotyczące go bezpośrednio, choć przemijająco; jeżeli następnie się zważa, że każde zaokrąglenie gruntów połączone jest z niejakiemi kosztami; to nikt nie powątpi, że jeżeli do tych kosztów i przemijających innych strat przyłącza się jeszcze opłata należytości dość wysokich, zaokrąglenie gruntów zwłaszcza w Galicyi wcale nie nastąpi.

Ale właśnie w Galicyi brak onego czuć się daje, ponieważ w tym kraju są wielkie gminy o 100—500 numerach, w których poszczególni właściciele gruntu na obszarze 3—5000 morgów posiadają 20, 30, 40 i 50 rozsianych parceli. Przy takim stanie rzeczy bez zaokrąglenia nie ma mowy o dobrem i użytecznem gospodarstwie. Przy takim stanie zaokrąglenie, gdyby do skutku przyszło, podniosłoby wartość gruntu nie o 10—20%, jak podaje sprawozdanie komisyi, lecz w dwój, lub trójnasób.

Dla tego jak najgorliwiej popieram owe wnioski, które mają na celu usunięcie jednej z głównych przeszkód zaokrąglenia, to jest opłatę należytości.

Usunięcie to jednakowoż w ten sposób przeprowadzić należy, aby zastosowanem zostało przynajmniej do jak największej liczby przypadków, a w szczególności do tych przypadków zaokrąglenia, które w kraju moim najczęściej zdarzyć się mogą, w przeciwnym bowiem razie ustawa nie dopięłaby celu swego. Pod tym względem dostrzegam niektóre wady w projekcie ustawy, zwłaszcza w § 1, który wylicza przypadki uwolnienia od opłaty należności przy zaokrągleniu.

Zachowuję sobie prawo stawiania odnośnych poprawek i proszę, aby prześwietna Izba zechciała zwrócić uwagę swoją na te poprawki uzasadnione stosunkami kraju mojego, aby przynajmniej w tej ustawie mającej podnieść materyalne dobro kraju mojego uwzględniono należycie szczegółowe jego stosunki.“

Po przemówieniu posła morawskiego Dra Rygera zabrał ponownie głos

Poseł Krzeczunowicz: „Jeżeli szanowny mowca poprzedni powołał się na przykłady niektórych krajów, i ja na podobne przykłady powołać się mogę, a w szczególności przeprowadzono już w Prusiech zaokręglenia, wprawdzie już przy uporządkowaniu stosunków dominialnych i włościańskich. Istnieją i w innych krajach niemieckich, jak w Hanowerze i Nassau, bardzo dobre przepisy pod tym względem.

Co się zaś tyczy przywileju, o którym właśnie mówił pan poseł, nie należy spuścić także z uwagi i drugiego przywileju, który właśnie przypada na właściciela rzeczy nieruchomych, jest to jednak przywilej zabawny, to jest należność. Przy przenoszeniu rzeczy ruchomych nie płaci się tej należności. Jeżeli zatem jest mowa o równości praw, wypadałoby usunąć także należność tę przy przenoszeniu rzeczy nieruchomych.

Komisya zresztą przytoczyła dosyć powodów, dla których zmniejszenie należności przy zaokrąglaniu gruntów okazuje się stosownem, a ja ze swej strony dodam, że bez takowego w moim przynajmniej kraju zaokrąglenia dla gospodarstwa bardzo użyteczne, a nawet konieczne wcale do skutku nie przyjdą. O przymusie przecież wcale tu nie ma mowy.“

PROGRAMMATOLOGIA

IV

przez **B. R.**

(Ciąg dalszy — patrz Nr. 260 i 261 *Czasu.*)

Same wprawdzie przymierze Austryi z Cesarzem Napoleonem na uznaniu i zidentifikowaniu z Francyą dynastyi napoleońskiej oparte, obok bezinteresowności Austryi w sprawie pomiędzy Imperyalizmem a Prusami i Włochami, powinnoby być tytułem dostatecznym pośrednictwa w rzeczonej sprawie; wszelakoż Austrya może i powinna wzmocnić swoje stanowisko przez zawarcie uprzednie najściślejszego przymierza z Anglią. Oprócz tego ma Austrya i inne powody połączenia się najściślejszego z Anglią, których w tej chwili nie rozbierając szczegółowo, powiemy tylko, iż Austrya taki handlowo-przemysłowo-polityczny traktat powinna niezwłocznie zawrzeć starać się z Anglią, iżby każdy Anglik tu przybywający mógł poczuć się bezwzględnie w Austryi jakoby w własnej swej ojczyznie, a to tak dalece, iżby ewentualnym mniejszym lub większym nawet osadom lub towarzystwom angielskim — jak niegdyś osadom niemieckim w Polsce — wolno było w Austryi, jeśliby to nad opiekę i wolność inną przenosiły, własnemi rządzić się zwyczajami i prawami, a zwyczajom i prawom tym aby władze austryackie najgorliwiej udzielały wszelkiego żądanego poparcia. Wiedeń musi się stać drugim Londynem, ponieważ na tej drodze tylko Austrya może zrobić krok olbrzymi, konieczny by jak najprędzej zrównać się z państwami, które ją wyprzedziły w oświacie i zamożności. Przyroda tak bogato Austryę uposażyła, tak szczęśliwie w pośrodku jakoby sercu Europy i całego świata cywilizowanego ją umieściła, a zaludniając różnemi plemionami tak wielorakiemi uposażyła zdolnościami, iż byle dobra wola i instrukcya należyta, bardzo prędko, niepojęcie prędko dorównamy innym krajom i narodom; najgorliwszych prześcignąć możemy, bo natura dobrotliwa z góry nam oszczędziła połowę pracy, którą inni zmudnie wykonać musieli, a drugą połowę ułatwi i skróci niezmiernie sojusz wspomniony z Anglią, z rządem angielskim a oraz z potężnym wielkiej Brytanii narodem.

Korzyść obopolna, podstawa konieczna sojuszu, jest tu tak widoczna, tak jawna, iż rozprawiać o tem nie ma potrzeby; obopolność korzyści ekonomicznych namacalną jest sama przez się, a olbrzymia korzyść polityczna dla obu stron leży w kwestyi wschodniej, skoro żadna ze stron sprzymierzonych bez wzajemnego porozumienia się do rozwiązania tej kwestyi ręki nie poda. Jeżeli komu sojusz tego rodzaju z Anglią wydałby się nie jako ubliżającem oddaniem się w protektorat obcego mocarstwa, tedy niechaj zważy, iż po pierwsze: *extrema mala, extrema remedia*, więc należałoby starać się o taki sojusz, chociażby na razie przypadł Anglii pewien rodzaj protektorskiej roli. Jednak w gruncie rzecz ma się nie tak jaskrawo, gdy pożytki sojuszu takiego równe będą co najmniej dla obu stron, a może nawet przeważające na stronę Anglii, z przyczyny, iż sojusz taki z mocarstwem i terrytoryalnością stanowiącemi właśnie Austryę, leży zarówno w naglącym interesie wielkiej Brytanii, której naturalny rozwój prawie już nad miarę spotęgowany, a tem samem w groźną dalszemu postępowi ciasnotę stosunków, prawie duszność, popadły w zakresie insularnych swych granic, musi z nadmiarem zasobów swych przejść na arenę inną, a najkorzystniej dla siebie przeto i najchętniej tam przejdzie, gdzie znajdzie gwarancyą nierozłączności z podstawami i zasadami swojego istnienia.

Zakreśliwszy tym sposobem kierunek akcyi dyplomatycznej w obec Francyi, Włoch, Prus i Anglii pozostaje nam pogląd na stosunki do Rosyi, które w krótkości następnie się nam przedstawiają: Rosya na obszarach niezmierzonych ale łącznych i nieprzerwaną stanowiących całość, której oddalenia nowemi środkami komunikacyi skrócone i zwłaszcza pod względem strategicznym, dowolnie skoncentrowane być mogą, rozrządza dziś już potęga około ośmdziesięciu milionów różnych ludów, których parcie całym ciężarem nachylone jest ku Europie.

Nie można twierdzić, że Rosya dziś już zagraża na serio Europie, albowiem Europa dziś jeszcze góruje nad Rosyą tak liczbą jak wszelkim innym zasobem potęgi; ale też przeczyć nie podobna, iż każde państwo europejskie pierwszorzędne, wzięte z osobna, dziś już nad wszelkie porównanie tak dalece przerosła, że abstrahując od koalicyi nie zawsze łatwej do skojarzenia a tem mniej możliwej w permanencyi, każdemu państwu z osobna w każdej chwili może dać uczuć swą przewagę, a w danym razie narzucić swą wolę, co oczywiście tworzy sytuacyę dla każdego z pierwszorzędnych mocarstw europejskich z osobna niewątpliwie nader upokarzającą, niweczącą właściwą mu samoistność i udzielność; zaś gdy ta cecha względnego upokorzenia każdego państwa z osobna jest cechą oraz wszystkim wspólną, Europa dziś już zgoła bezbronna otworem stoi wszelkim intrygom rosyjskiej polityki, a stałaby już nawet otworem gwałtownej natarczywości tejże polityki, gdyby Rosya nie obawiała się jeszczcze poniekąd, iż niedobita Polska mogłaby w razie danym znaleźć się na tyłach zastępów carskich operujących w Europie. O ile znika dla Rosyi lub przynajmniej słabnie ta obawa, o tyle co dzień wzrasta nie tylko upokorzenie, lecz i rzeczywiste niebezpieczeństwo materyalne dla reszty europejskich mocarstw. Stare to rzeczy po tysiąc razy powtarzane; ale jednak nowym i dotąd niewypowiedzianym wyraźnie wnioskiem jest to, czego fałszywą dumą zaślepiona dyplomacya europejska wyznać sobie dotąd nie była zdolną, mianowicie: że każde państwo europejskie, z osobna straciło już dawno w obec Rosyi rdzenną i charakterystyczną cechę samoistności i niezawisłości, (*souveraineté*); że przeto nie masz już dziś w Europie w znaczeniu właściwem niezawisłych tym mniej zaś wielkich mocarstw, ale są tylko hołdownictwa mniej lub więcej określone, które wprawdzie jeszcze kupą, jakoby buntować się tylko mogą, ale żadne z nich z osobna nie może w niczem uchylać się z pod wpływów samodzierzcy. Narody nie uznały jeszcze tej przewagi Rosyi, ale rządy już się jej dawno poddały, i owoż w połowie już spełniona wieszczba bohatera: Europa republikancką nie jest, ale w połowie już jest kozaczą.

Jeżeli nie stosunki codzienne z dyplomacyą carską, to sam już fakt rezultatu interwencyi w sprawie polskiej powinien był rządom otworzyć oczy, jak dalece ich powaga wobec własnych poddanych i całego świata cywilizowanego jest dziś na łasce caratu; wreszcie służba carska czyliż dziś już nie roznosi rozkazów po całej Turcyi, a po części Austryi i Niemczech, rozkazów narzucanych ludom tych państw, jakoby własnym już poddanym? czyliż najnowsze wykluczenie Francuzów od wszelkich zajęć nauczycielskich w carstwie nie jest rękawicą wzgardy rzuconą zuchwale francuskiemu narodowi? Fakt na pozór drobny, ale wielkiego, wielkiego znaczenia. Zaiste reszta państw europejskich stanęła wobec Rosyi na stanowisku nietylko poniżającem, niweczącem ich charakter państwowy, lecz nawet część poddanych ościennych niejako już popadła w poddaństwo Cara, a reszta ludów matactwem moskiewskiem bezpośrednio może jeszcze niedosięgłonych, jednak uczy się przyznawać rządom swym mniej lub więcej podrzędne, służebnicze stanowisko względem caryzmu; uczy się tego drogą najkrótszą, drogą faktów codziennie w oczy bijących, a *longum iter per praecepta, breve et efficax per exempla*. Nie należy więc bezczynnie tracić czasu, jeżli Europa ma wybrnąć z poniżenia, w które się samochcąc pogrążyła.

Wstępem do akcyi europejskiej powinno być odebranie z rąk Rosyi klucza sprawy wschodniej, który Cesarz Francyi słusznie poznawał w Krymie. Półwysep taurycki jest rzeczywiście kluczem sprawy wschodniej, a jako taki powinien za poprzednim traktatem z Turcyą niezwłocznie wejść w posiadanie podzielno-wspólne mocarstw europejskich, mianowicie Anglii, Francyi i Włoch; Prusy też i Austrya powinny tam mieć faktorye, dla przestrzegania swych politycznych i handlowych interesów na wschodzie *). Zaś dla ułatwienia i uzupełnienia pozycyi w Krymie, powinna Europa mieć pozycyę obronną powyżej ujścia Dunaju, wedle Izmaiłowa i Kilii, a utrzymanie tej pozycyi przypadłoby wspólnie Austryi i Prusom, mającym zresztą i pod względem Dunaju nie całkiem równoważne wprawdzie, lecz jednokierunkowe niesprzeczne z sobą interesa.

Rozumie się, iż rezultaty takie sprowadziłyby potrzebę wynagrodzenia Prus i Austryi, które potąd nic teritoryalnie nie zyskawszy, miałyby owszem włożony na siebie ciężar utrzymania pozycyi nad Dunajem. Owoż wynagrodzenie dla Prus

*) Żaden kraj w Europie tak jak półwysep Krymski, nie nadaje się bezwarunkowo do kolonizacyi przez narody cywilizowane. Znajdą tam odpowiedni klimat, tradycyę dawnych osad i stosunków handlowych i najpiękniejsze widoki na przyszłość; a jedyny skrupuł cywilizacyi, by może nie narzucać jej gwałtem, sama jakoby fatalistycznie uprzątnęła Rosya, tępiąc i wysiedlając *en masse* mieszkańców tej tyle pięknej, a jeszcze nieszczęśliwszej pod moskiewskiem berłem krainy. *(Prz. Autora).*

---

pewnej nieśmiałości w ruchach i chodzie, z której się jednak już młody znacznie poprawił. Mianowicie pozwolimy sobie zalecić mu, aby się wystrzegał trochę jednostajnego rzucania w tył głową, i zbytecznego marszczenia brwi; mało to pomaga, a często psuje wrażenie.

Mimo tych małych niedostatków, wyznajemy, że byliśmy bardzo zadowoleni z gry tych dwóch artystów, p. Bendy i p. Ładnowskiego, i że ich role z taką były prawdą oddane, iż nie łatwo nam przyjdzie zapomnić o księciu d'Aleria i o Margrabi de Villemer.

Ale, ale — nie zapomnijmy wzmiankować o p. Ładnowskim ojcu, który nam okazał zaśniedziałego szlachcica w osobie p. de Dunières, i o p. Źródelskim, który także dobrze się wywiązał z małej ale wdzięcznej roli starego Piotra.

Streścimy to wszystko w dwóch słowach: sztuka sama przez się podoba się, ale nie porywa — obsadzenie zaś w ogóle stósowne, i gra staranna uzupełniły niedostatki sztuki.

Ż.

Literatura sybirska.

dziesięć lat Niewoli Moskiewskiej napisał Jasieńczyk — w Lipsku u Brockhausa 1867.)

(Dalszy ciąg.)

I zwołano oficerów. Pan komendant zawsze chory, marszcząc się i popijając rumianek, zagaił posiedzenie, oznajmiając propozycyę Szkupa.

Propozycya przyjęta jednogłośnie, bo tu jeszcze nie chodziło o wykonanie.

— Ależ komu powierzymy dowództwo wycieczki, — zapytał pan Ogarew, — jabym sam poszedł, pomimo, że chory jestem, ale ja komendant, w tak ważnej chwili nie mogę się wydalać z fortecy, a więc może pan major, podług starszeństwa, obejmie dowództwo, wskazując na majora kozackiego. Jabym chętnie poszedł — odezwał się pan major — ale ja kozak, piechotą nie umiem dowodzić, nie znam komendy żołnierzy. Ale zdaje mi się, że najlepiej pan kapitan Szkup wykonałby swój projekt.

Widział Szkup, że na tem się skończy, rzekł więc:

— Zgadzam się panowie, obejmę dowództwo, panie dobrodzieju, ale pod jednym warunkiem: że o tem, co tu mówimy teraz, pod słowem honoru nikt ani słowa nie powie, jak wyjdziemy za próg, panie dobrodzieju: jeżeli żołnierze dowiedzą się o zamiarze, wszystko stracone; ja umywam ręce i czekam, a Kokańcy, panie dobrodzieju, włażą do fortecy, a będą nas też dusić, będą, panie dobrodzieju.

— Zgadzamy się, zgadzamy — wołano ze wszystkich stron — słowo honoru ruskiego oficera!

— A więc zgoda, ja dzisiejszej nocy przygotuje moich sołdacików, panie dobrodzieju, a jutro skoro świt pohulamy.

Rada wojenna skończona, oficerowie rozeszli się; strach zawiązał im lepiej usta, niż dane słowo honoru ruskiego oficera; milczeli. Szkup chodził pomiędzy żołnierzami, był wesoły jak zwykle, zajrzał do prochowni, obejrzał ładunki czy suche; znów się kręcił około namiotów.

Nadeszła noc, w obozie spokojnie, tylko warty zawodzą przeciągłe hasła. Synowie Mahometa w głębokim pogrążeni śnie, bo jutro uroczyste święto, jutro pomodlą się wierni, a po jutrze w imię Allacha uderzą do szturmu.

W fortecy także spokojnie, tylko warta na wałach nadstawia ucha na najmniejszy szelest, i oko pragnie przedrzeć się w ciemności, by rozpoznać złudne cienie.

Dwunasta godzina wybiła. W tej chwili około jednego namiotu w fortecy powstaje ruch, biegają żołnierze, budzą innych, a wszystko spieszy do namiotu Szkupa, bo u Szkupa wielki cud!

Szkup stoi przed namiotem, w ręku trzyma siedemnaście gwoździ.

— Patrzcie dzieci! — woła do zbierających się żołnierzy — patrzcie! to cud, panie dobrodzieju. W tej chwili około był u mnie Św. Mikołaj cudotworca, wziął mnie za rękę i rzekł: „Kapitanie! Oto masz siedm na dziesięć gwoździ, tyle ma armat nieprzyjaciel, zbierz twoje wojsko i uderz na niewiernych, a zwyciężysz.“ Tak, panie dobrodzieju, dzieci moje, patrzcie, tu są gwoździe, pójdziemy więc, i nim słońce wzejdzie, będziemy zwycięzcami. Nikoła cudotworca tak powiedział.

Żołdactwo zdziwione podaje wiadomość tę później przybyłym, cud rośnie w opowiadaniach; byli tacy, co widzieli Sw. Mikołaja wychodzącego od Szkupa, a za wałami czekał na niego drugi jakiś Swięty na białym koniu, z ognistym mieczem; to pewno Sw. Jerzy.

Tymczasem Szkup ustawia żołnierzy, rozdaje ładunki, dzieli na oddziałki, naznacza oficerów i udziela instrukcyi. Przyniesiono wódki, Szkup wychylił porcyę, blaszanka poszła w kurs, sołdaci zakrapiali się na odwagę. Jeszcze raz powtórzono kolejkę, już wszystko gotowe: dwie kompanie piechoty, sto pięćdziesiąt kozaków pieszych, sto pięćdziesiąt konnych... otwiera się brama fortecy i żołnierze jak cienie przesuwają się na przód. Już pierwszy brzask jutrzenki rozproszył nocne cienie, lecz mgła gęsta, kroplista pokryła ziemię; o parę kroków nie widać żadnego przedmiotu. Szkup uszykował oddziałki: dwustu ludzi rozsypał w tyralierkę, po pięćdziesięciu w rezerwie na skrzydłach, sam z oddziałem reszty piechoty szedł środkiem, kozactwo w rezerwie w tyle.

Brama fortecy zamknięta, u bramy dwudziestu kilku chorych ze szpitala, w szlafrokach i kołpakach białych, jako spektatorowie, na wałach kilkunastu artylerzystów, pomiędzy nimi biega, cierpiący na żołądek pan Ogarew, przy nim powiernik jego, pisarek Herszek.

W obozie Kokańców powstaje głuchy szmer: synowie Mahometa witają jutrzenkę modlitwą. Mgła coraz gęstsza okrywa ziemię.

— Kto idzie? — krzyknęła pikieta kokańska, spostrzegłszy przed sobą z mgły wynurzający się bagnet, a za nim sołdata, i dała ognia. Na sygnał ten po całej linii rozsypał się ogień, i prawie w tej chwili zagrzmiały armaty Kokańców i ozwały się trąbki sygnałowe; tyraliery rozsypani przeciw tyralierom zasłaniają obóz.

— Za mną! — krzyknął Szkup, — za mną dzieci kłusem! wprost na armaty, panie dobrodzieju! — i z oddziałkiem swym skierował się ku wzgórku. Kokańcy napadnięci niespodzianie, nie stracili przytomności; po pierwszych wystrzałach już byli gotowi, lecz mgła gęsta zasłaniała przedmiota, słychać tylko świst kul i jęk rannych. Kokańcy domyślając się, że to wycieczka z fortecy, głównemi siłami okrążają skrzydła z dwóch stron, podchodzą pod fortecę, lecz wroga tu nie widzą i forteca niema. Szkup dopada do armat, bój straszny, zacięty powstaje na chwilę; armaty ustają, obsługa i asekuracya wykłuta bagnetem, armaty zdobyte.

Ale w tej chwili adjutant Sliwiński przypada do Szkupa i oznajmia, że pomiędzy żołnierzami szmer: „To zdrada! to zdrada! Kokańcy otoczyli nas wszystkich i wytną do nogi.“ Żołnierze zaczynają się cofać, nie słuchają rozkazów, myślą o własnem ocaleniu.

Szkup będący już w połowie zwycięztwa, na raz widzi się zgubionym, trwoga ogarnia żołnierzy.

Szkup każe trąbić zbór.

Na sygnał ten zbiega się rozsypane żołdactwo, w przekonaniu powrotu do fortecy; nadchodzi rezerwa, front już gotowy.

— Biegiem! marsz! — zakomenderował kapitan i sam z dobytą szablą przed frontem rzuca się naprzód żołdactwo, zawsze w przekonaniu, że kapitan do fortecy tak szybko prowadzi całą kolumnę, biegnie za nim. Już mgła jaśniejsza, wśród gradu kul dopadają do środka obozu; zdziwieni żołnierze osłupieli. „Pal namioty!“ rozlega się komenda i za chwilę dym gęsty wznosi się do góry i bucha płomień; obóz się pali, plac boju rozjaśnia się, a żołdactwo bagnetami kłuje strwożonych. Kokańcy szukając naprożno wroga około fortecy, spostrzegają swój obóz w płomieniach: a więc to nie wycieczka, to pomoc nadeszła załodze na odsiecz.

(Dalszy ciąg nastąpi).

samo z siebie podałoby się w utwierdzeniu ich stanowiska i tegoż uprawnienia w Niemczech, a zaś dla Austryi w podobnem, jak korona węgierska, lub też za pośrednictwem sekundogenitury, połączeniu z nią krajów dawnej Polski, w którym atoli ostatnim wypadku i Rumunia musiałaby być na formalną sekundogeniturę Prus przeistoczoną.

Niemniej samo z siebie rozumie się, że po doświadczeniach wojny krymskiej, tą razą strategicznym punktem wyjścia akcyi europejskiej przeciw Rosyi, już nie byłyby Księstwa Naddunajskie ani cieśnina Bosforu, lecz ziemie Polski. Inicyatywa, w połączeniu z Anglią i Turcyą, a na drugim planie z Włochami, Prusami i Francyą, należy się bezsprzecznie Austryi, jako mocarstwu, na którem śmiała suprematyczność Moskwy w tej chwili obok Turcyi najbezwzględniej się odbija, a która oraz nie powinna tego cierpieć, aby ją już jak Turcyę za wegetującą pod kuratelą uważano.

Tak działając, odzyskałaby Europa swą niezawisłość wobec Rosyi, z jak najmniejszem narażeniem *status quo*; na nowo utwierdziłaby zupełną równowagę państw i ludów; założyłaby z najmniejszym kosztem krwi i mienia fundamenta trwałego pokoju; stworzyłaby na równości i niezależności wzajemnej oparte zasady nowego prawa narodów; słowem, ludzkość zbłąkaną i strwożoną skierowałaby stale na drogę prawdziwego postępu. Prócz tego koalicya wielkich mocarstw związana solidarnością wielkiej idei, a zaś w szczególności pod względem sprawy wschodniej teritoryalnie połączona i jakoby wcielona we współce posiadania i obowiązków, stałaby się samo przez się najwyższym areopagiem postępu tak, jak mimowoli trójca rozbiorowa była trybunałem wstecznictwa i źródłem zaburzeń świata; albowiem skutki działania każdej instytucyi ludzkiej ostatecznie odnoszą się do myśli, która instytucyi początek dała. Zła myśl twórcza ciągle zło, dobra ciągle dobro tworzy.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 listopada. JExcelencya Namiestnik hr. Gołuchowski spodziewany tu jest jutro rano z wycieczki swojéj do Słotwiny, i nie zatrzymawszy się w Krakowie, pojedzie wraz z małżonką swoją do Wiednia.

— Otrzymaliśmy dziś 50 złr. z tym napisem: „Na odnowienie wielkiego ołtarza w kościele P. Maryi przesłali Staś i Henryk Konarscy, dzieci-sieroty".

— *Z Kazimierza.*

Kilku właścicieli szkół pokątnych, tak zwanych *chedarów*, dostało polecenie ze strony Magistratu, by zamknęli szkoły pod zagrożeniem kary. Już wielokrotnie zagrażał Magistrat ukaraniem właścicieli tych szkół nieprawnych, jednak jak istniały przedtem tak i teraz istnieją, a co gorsza, pomnażają się z każdym kursem szkolnym.

Wiadomo Magistratowi, że z trzech tysięcy dzieci wiek szkolny mających, ani trzechset do szkół legalnych nie uczęszcza; a przeto przeszło dwa tysiące chodzi do szkół pokątnych, i tam od 6éj rano do 8éj w wieczór zostaje. Nie dziw zatem, iż młodzież do tych szkół oddana pozbawioną jest na zawsze wszelkich wpływów oświaty, a z wiekiem dojrzałym wychodzi na świat bez żadnéj znajomości przyszłego powołania, bez żadnego wykształcenia i nauki, bez żadnéj kwalifikacyi obywatelskiéj.

Ani talmud, ani biblia z różnorodnemi komentarzami nie wystarczą bowiem do zastąpienia wszystkich tych gałęzi umiejętności, w których młodzież kształcić się winna do przyszłych zawodów życia i do obywatelskich obowiązków.

Prawda, że każdy izraelita na Kazimierzu umie mniéj więcéj czytać i pisać, lecz tylko w języku zepsutym tak zwanym żydowskim, mającym niestety obywatelstwo prawie jeszcze w całym kraju naszym.

Jeżeli władzy chodzi o to, aby torować drogę oświacie i postępowi narodowemu na Kazimierzu, trzeba koniecznie zacząć od zniesienia szkół pokątnych, a mianowicie tych, do których chodzą dzieci wiek szkolny mające; trzeba koniecznie używać środków przymusowych wobec rodziców niechcących posyłać dzieci do szkół publicznych, a znajdzie się nakoniec dwutysięczna liczba dziatek przykutych dziś do ciemnoty więzami uprzedzeń.

— Wczoraj odegrano w zapełnionym teatrze znaną tu już komedyą w 5 aktach p. Sardou p. n. *Poczciwi Wieśniacy*. Dobra gra w głównych rolach nadała urok sztuce saméj przez się zwikłaniem intrygi tak zajmującéj, iż zapomnieć kazała o usterkach w scenie pierwszéj. P. Modzejewska, p. Rapacki, p. Ekier, pp. Wolski i Ładnowski (syn) budzili grą swoją zapał i otrzymywali równie wśród aktów jak po skończeniu sztuki oklaski.

— Jutro na korzyść p. Bendy przedstawioną będzie trajedya Fr. Szyllera w 5 aktach *Fiesko czyli sprzysiężeni w Genui*. Wybór sztuki jenialnego autora, zasługi dla sceny beneficyanta i występ najcelniejszych członków sceny, nie zostawiają wątpliwości, że teatr niemniéj będzie pełny, jak był już kilkakrotnie w ostatnich czasach.

— W piątek wieczór odbędzie się koncert amatorski na korzyść Towarzystwa „Muza" w sali redutowéj.

— *Brzesko* d. 12 listopada.

Wczoraj późnym wieczorem przybył z Krakowa do Słotwiny p. Namiestnik, i tam witali go w dworcu kolei naczelnik powiatu p. Brzeziński, dziekan X. Stopa, urzędnicy i mieszczanie z Brzeska z Radą gminną. Przyjęcie rozpoczęło się okrzykiem: niech żyje! i wystrzałami z moździerzy, a potem burmistrz p. Rybicki przyjmował p. Namiestnika chlebem i solą, notaryusz zaś i radny miasta p. Ramult miał mowę, w któréj dziękował Namiestnikowi za jego około dobra kraju starania i zapewniał go o przywiązaniu miasta do N. Pana. Jego Excelencya podziękował za to powitanie serdeczne i za wynurzenie przywiązania do Monarchy. Po tem przyjęciu mieszczanie odprowadzili p. Namiestnika przy pochodniach do dworu hr. Wita Żeleńskiego, gdzie dziś dany będzie obiad dla Jego Excellencyi. Od samego rana zjeżdżają się do Słotwiny obywatele okoliczni, duchowni i naczelnicy gmin wiejskich, pragnąc wynurzyć uczucia swoje Namiestnikowi, który do jutra ma gościć u hr. Żeleńskiego, a następnie jedzie do Wiednia.

— *Ropczyce* 12 listopada.

Nader rażąca w doniesieniu z Ropczyc (Nr 260 *Czasu*) zaszła pomyłka, albowiem uchwała Rady miejskiéj ofiarująca Namiestnikowi obywatelstwo honorowe miasta Ropczyc nie w języku niemieckim lecz w polskim wygotowaną została.

— D. 26 paźdz. zgorzała w Dubowicach w powiecie Kałuskim gorzelnia wartości 10,000 złr., tudzież nieznaczny zapas zboża.

— Naczelnik powiatu Wadowickiego wydał następującą odezwę:

Do wszystkich obszarów dworskich i urzędów gminnych.

Dnia 3 bm. wybuchł pożar we wsi Stroniu i pochłonął w krótkim czasie 29 domów mieszkalnych, 23 stajen, 19 stodół, 15 szop, olearnię i śpichlerz gromadzki.

Trzydzieści dziewięć familij, składających się z 186 dusz tym pożarem dotkniętych, znajdują się bez przytułku przy nadchodzącej zimie, ogołocone ze wszystkiego, bez sposobu przezimowania wyratowanego bydła, słowem: w ostatniej nędzy, z której ich tylko bratnia pomoc wyratować zdoła.

Szkoda bardzo znaczna, bo wynosi ogółem przeszło 19,000 złr.

Już w pierwszej chwili miłosierni ludzie poszli w pomoc tym nieszczęśliwym, przyjmując ich pod swoją strzechę; ale tu chodzi o wyżywienie ich, o przezimowanie bydła, o odbudowanie popalonych chat i stodół. Miejscowe środki ku temu nie wystarczają, a zatem nic nie pozostaje, jak pomoc obca.

Opierając się na raporcie, któren mi przez wysłanego urzędnika w tym przedmiocie złożony został, uciekam się więc do wszystkich obszarów dworskich i urzędów gminnych z usilną prośbą, ażeby zechcieli zająć się składką w obrębie swych juryzdykcyj, i z datkami w pomoc biednym pogorzelcom pospieszyli, i te wpływające datki na ręce urzędu gminy Stronia, albo na ręce miejscowego księdza proposzcza przesłali.

Sądzę, że tenby pogorzelcom wielką łaskę wyrządził, ktoby ich bydło wziął na zimowlę lub udzielił im budulca na kredyt.

Znając ducha dobroczynności tutejszej okolicy, wolno mi się spodziewać dla biednych pogorzelców śpiesznej i wydatnej pomocy.

C. k. Urząd powiatowy.

Wadowice dnia 8 września 1867.

Bobowski,
c. k. Radzca Namiestnictwa

— Z pod *Mielca* d. 12 listopada.

(*M. T.*) Rolnictwo nasze w smutnem jest położeniu, doznawszy wielkiéj klęski przez wylewy wody i zniszczenie znacznych produktów z tak kosztownym nakładem. Lecz nie dosyć na tem, gdyż pożary będące na porządku dziennym, od lat kilku niszczą nam i w tym roku resztę pozostałości wraz z budynkami. I tak: w powiecie Mieleckim w dniach ostatnich października podpalono dwóch włościan w Woli Mieleckiéj, którym zgorzały całe zabudowania wraz ze zbożem. W dniu 6 listopada o godzinie 1éj po północy, podpalono stodoły na folwarku Tarnawcu, należącym do państwa Podleszan; zgorzał tam nietylko budynek w najlepszym stanie będący, po którym tylko słupy murowane pozostały, ale i krescencya. Jak to boleśnie patrzeć właścicielowi na widok pożaru, którego niestety już czwarty raz rok po roku doznaje, a pomimo asekuracyi, wielkie straty ponosi w ubytku lasowym, inwentarzach i w sterkoryzacyi gruntów, przez brak nawozów! Jest to dodatek do przeszłorocznéj zemsty.

— Dziennik warszawski *Izraelita* donosi o śmierci Abrahama Mappu, słynnego filologa hebrajskiego, który był niegdyś nauczycielem języka i literatury hebrajskiéj w szkole rabinów w Kownie, a następnie przeniósł się do Królewca. Umarł tam d. 9 paźdz. licząc lat 60.

— Towarzystwo sztuk pięknych w Warszawie rozdaje w tym roku rycinę z obrazu Kostrzewskiego „Odpust."

— Przeglądając 48my tom lipskiéj *Illustrirte Zeitung* z pierwszego półrocza 1867, znaleźliśmy w niéj bardzo udatny drzeworyt Namiestnika kraju naszego hr. Gołuchowskiego, i dziwić się należy, że dotąd wydawcy illustracyj naszych nie nabyli tego drzeworytu, lecz natomiast dają inne, znacznie gorzéj wykonane. Drzeworytnictwo jest jeszcze dotychczas u nas w kolebce, podczas kiedy we Francyi i Niemczeah doszło do wysokiego stopnia artyzmu i pod wielu względami zastępuje nawet miedzioryt, naśladując jego sposób kreskowy. Ilustrowane czasopisma warszawskie niedaleko zaszły, choć od lwowskich stoją niezmiernie wyżéj i technicznem wykonaniem i treścią opisową. Mając właśnie pod ręką lipską *Illustrirte Ztg*, grubą księgę ogromnego formatu, obejmującą wszystko to, co w zakresie sztuki, codziennego życia, obyczajów i zwyczajów, historyi, żywotów znakomitszych ludzi i wydarzeń ważniejszych pomieścić się może na gęsto zadrukowanych 16 do 20 stronnicach każdego numeru, przyozdobionych wspaniałemi drzeworytami, często całą stronnicę zajmującemi, nie śmieliśmy przy niéj położyć ubożuchnych pism naszych. Lipska ilustrowana gazeta rozchodzi się też w kilkunastu tysiącach odbić, a liczba ich wzmaga się jeszcze z każdym rokiem. Pismo to jest o wiele nawet wyższe od paryskich czasopism ilustrowanych, gdzie większa część rycin poświęcona jest stereotypowym niemal obchodom dworskim, tak dalece jedne z nich do drugich są podobne. Lipska gazeta ilustrowana mimo, że głównie oddana sprawom i wypadkom tyczącym się Niemiec, wszelako zostawia wiele miejsca dla europejskiego życia, dla spraw ogólnych świata, dla dzieł całéj ludzkości, i nie jest tak wyłączną jak ilustracye francuskie, ani tak zamkniętą w ciasnéj sferze lokalnéj, jak inne tego rodzaju czasopisma w Niemczech. Wielka liczba tych ostatnich poświęcona jest w głównéj części powieściom lub opisom miejscowości, gdzie rycina stanowi tylko przyprawę do tekstu; tu zaś rycina jest uzupełnieniem artykułu, albo artykuł objaśnieniem ryciny i jedno z drugiem w ścisłym zostaje z sobą związku, a przedewszystkiem zajmuje się tem, co do obecnéj chwili się stosuje. Radzilibyśmy pismom naszym wziąść sobie za wzór tę gazetę lipską, a choć nie o dorównaniu jéj mowa teraz być może, to przynajmniéj o naśladowaniu.

— Dnia 12go listopada starało się wypogodzić. Termometr przeszedł od + 4°,0 R. do + 5°,1 R.; barometr idzie w górę, stan jego o 6téj godzinie rano dnia 13 listopada 332''',78, termometru — 1°,3 R. Wiatr przeważnie północno-zachodni słaby był.

— We czwartek dnia 14 listopada, Śgo Serafiona i Śgo Klementyna.

Przyjechali do Krakowa od 12 do 13 listopada.

HOTEL DREZDEŃSKI: W. Samuel kupiec z Kongresówki, Tytus Drohojowski właśc. dóbr z Galicyi, X. Wincenty Świetliński proboszcz z Wiśnicza, Zofia Uhmanowa z Wadowic.

HOTEL POLLERA: Hugo Rosenberg kupiec z Wiednia, Jan Kraus kupiec z Prus, Juliusz Orzechowski właśc. d. z Rosyi, Władysław hr. Tarnowski właś. dóbr z Galicyi, Wilhelm Homolacz właśc. dóbr z Balic, Antoni Eglasdy kupiec z Wadowic, Zofia hr. Załuska właś. dóbr ze Lwowa, Maksymilian Gerst kupiec z Prus, Józefa Pogórska ze Lwowa, Karol Brandt kupiec z Prus, Henryk Geschl kupiec z Czerniowic.

HOTEL SASKI: Marya Michalczewska z Kongresówki, Henryk Haller właśc. dóbr z Polanki, Floryan Helzel właśc. dóbr z Górki, Józefa Woźniakowska właśc. dóbr z Rudna, Adam Grabkowski z Kongresówki, Franciszek Żychliński z Dobromila, Stanisław Brandys właś. dóbr z Wielkichdróg, Marcin Bernstein kupiec z Tarnowa.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj.*

Licytacye: W d. 10 grudnia i 14 stycznia w Tarnowie sprzedaż dóbr Żabno z przyległ. Konary, Targowisko i Zakirchale; cena wywoł. 101,382 złr. 19 c.; kurat. Dr. Rosenberg.— W d. 16 grudnia 13 stycznia i 10 lutego w Mikołajowie sprzedaż realności pod L. 336 w Zarogoźnie, cena wywołania 13,766 złr. 70 c.— W d. 29 listop. 19 grudnia i 23 stycznia we Lwowie sprzedaż sumy 750 złr. zaintabulowanéj na 49/200 części realności pod L. 56¾; kurator Dr Maly.— W d. 14 i 28 listopada w Grzymałowie sprzedaż realności tamże pod L. 358, cena wyw. 542 złr.— W d. 29 listopada sprzedaż realności pod L. 191 we Lwowie, cena wyw. 18,850 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 12 listopada. Wczorajszy dowóz zboża z Królestwa Polskiego na granicę był bardzo mały, a to głównie z powodu złych dróg i małego dotąd wymłotu. Brak rąk do roboty jest tak niezmierny w Kongresówce, iż rzadko który właściciel dóbr mógł sprzątnąć wszystko. U bardzo wielu ziemniaki i buraki jeszcze nie wykopane, a nie jeden ma jeszcze owies, ba, żyto i pszenicę na pniu. Mało kto temu uwierzy; wszelako tak jest w saméj rzeczy, bo chłopi albo wcale robić nie chcieli, albo żądali tak wygórowanéj zapłaty, że nie warto było zbierać. Do tych strat doliczyć jeszcze należy zabór gruntów dla czeladzi i chałupników, zarządzany bez względu na płodozmian, tak iż w wielu gospodarstwach porządnych ani za kilkanaście lat nie będzie można przyjść do urządzenia nowego płodozmianu. Robotnik czekając na przydzielenie mu gruntu dworskiego, żyje z kradzieży w polach i niszczy plon, a pracować za najem wzbrania się.

Wracając do targu wczorajszego na granicy, nadmienimy, że w skutku przyjaznych notowań zagranicznych, pokup był łatwy i chętny, a ceny znów postąpiły. Pszenicę płacono po złp. 48, 50 do 53⅓, a najprzedniejsze ziarno do 55 i 56 złp. korzec; żyto złp. 31 do 33 i 33½; jęczmień od 20 do 24 i 26; owies na 11, 11½ do 12 złp.

Dziś na targu w Krakowie usposobienie było nieco lepsze pod względem wszystkich rodzajów zboża, i wszystko co zwieziono, znalazło szybki odbyt. Mała ilość wyborowéj pszenicy białéj z Królestwa płaconą była po złr. 14, 14½, 14¾ za 172 f. wied.; galicyjska żółta i czerwona po złr. 13·70 do 14·25 za 172 f. wied.; żyto po złr. 9·60, 9·75, a węgierskie z Koszyc do 10 złr. za 162 f. wied. W innych artykułach dawne ceny utrzymały się.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Warszawa 11 listop. (*Wander.*) Dzisiaj w południe przybyła tu Carowa. Po jej odjeździe do Petersburga królestwo Greccy jadą prosto do Wiednia; pobyt ich tameczny ma poprzedzić zjazd Cara z Cesarzem Austryackim w Krakowie. Nadszedł tu ukaz wstrzymujący zamierzone zniesienie obowiązującego dotąd kodeksu napoleońskiego. Zamoyski otrzymał amnestyę.

Monachium 11 listop. Dziennik *Süddeutsche Presse* oświadcza na podstawie udzielonych mu wyjaśnień, iż doniesienie o bliskich zaślubinach króla Bawarskiego (z księżniczką Zofią, córką ks. Maksymiliana Bawarskiego a siostrą Cesarzowej Jmci) jest zupełnie bezzasadne.

Kassel 11 listop. Zgromadzenie walne stowarzyszenia narodowego rozwiązało to stowarzyszenie, a fundusze składane na flotę przeznaczyło na rzecz marynarki Związku północnego.

Florencya 11 listopada. Listy otrzymane tu z Rzymu utrzymują, że Francya ciągle jeszcze wzmacnia armię swoją okupacyjną, a materyały wojenne wciąż tam przybywają. Rząd włoski przedsiębierze środki, aby postawić flotę swoją w stanie zdatnym do wojny.

Londyn 11 listop. Nadeszły tu wiadomości z Nowego Jorku, iż wybory deputowanych do konwencyi w Georgii odbywają się spokojnie. Spodziewają się, że radykaliści otrzymają ogromną większość. Domingo wypowiedziało wojnę republice Hajtyjskiej.

Wczoraj rozpoczęły się w Izbie poselskiej obrady nad ustawą o delegacyach. Sprawozdawca Dr Brestel odczytał projekt wydziału konstytucyjnego, polecający wybór z całej Izby. W dyskusyi jeneralnej — tak daleko sięgają sprawozdania dzienników wieczornych — przemówili dotychczas za wnioskiem poseł Plener; przeciw, a zatem za projektem rządowym t. j. za wyborem z grup sejmowych, pp. Toman i Mende. Dyskusya pociągnie się zapewnie przez dni kilka, ale rezultat zdaje się być niewątpliwym po oświadczeniu się znakomitszych posłów z rozmaitych stronnictw za wyborem z grup sejmowych. Szczegółowe sprawozdanie z posiedzenia tego jutro podamy.

Chociaż już toczą się w tej chwili rozprawy nad ustawą o delegacyach, jednak nie zawadzi wspomnieć, że znany deputowany Dr Fischhof w obszernym artykule, zamieszczonym w *Nowej Pressie* przemawia za wyborem z reprezentacyj sejmowych, bo w nim widzi uszanowanie zasady sprawiedliwości. *Nowa Presse*, zajmująca w tej mierze przeciwne stanowisko, zastrzega się, że nie podziela zapatrywania Dra Fischhofa.

Pojawiają się znowu pogłoski o uzupełnieniu ministerstwa przedlitawskiego. Podług nich, hr. Taaffe zostałby w urzędzie, natomiast p. Hye oddałby tekę ministerstwa oświecenia p. Hasnerowi, zaś tekę ministerstwa sprawiedliwości Drowi Bergerowi. Książę Karol Auersperg ma zostać prezesem ministerstwa przedlitawskiego, Dr Giskra ministrem handlu, p. Becke przedlitawskim ministrem skarbu, a były tawernik węgierski baron Sennyey ministrem skarbu państwa. Są to atoli dotychczas tylko wieści.

Zamieściliśmy powyżej telegram *Wanderera* z Warszawy, zapowiadający zjazd Cara Aleksandra z Cesarzem Franciszkiem Józefem w Krakowie. Zostawiając rzeczonemu dziennikowi zupełną odpowiedzialność za to doniesienie, jedno tylko nadmienimy, a mianowicie, że z Warszawy żadne telegramy polityczne prywatne wysyłane być nie mogą nie przeszedłszy cenzury, a cenzura warszawska nie przepuszcza żadnych doniesień politycznych tyczących się spraw dworu lub rządu, jeśli te nie były poprzednio ogłoszone w urzędowym *Dzienniku Warszawskim*. Tyle co do źródła telegramu z Warszawy.

Na mocy ukazu carskiego, spory co do juryzdykcyi i kompetencyi władz sądowych, administracyjnych i duchownych, tudzież władz duchownych między sobą w Królestwie Polskiem, mają być rozstrzygane przez Komitet urządzający.

Sejm pruski zwołany jest na 15go listopada. Król zagai go osobiście mową tronową. Nie 15tu lecz 17 deputowanych polskich w nim zasiada. Powtórzymy tu jeszcze raz ich nazwiska z uzupełnieniem brakujących. Włodzimirz Breza, Emil Czarliński, Jackowski, Kazimierz Kantak, Kaz. Krasicki, Karol Libelt, Wład. Łącki, Ignacy Łyskowski, Julian Łaszewski, Pilaski, Szczaniecki, Zygmunt Szułdrzyński, Tokarski, Miecz. Waligórski, Leon Wegner, Wład. Wierzbiński, Wład. Zakrzewski.

Wczorajsza południowa *Bresl. Ztg* donosi z Berlina: „Po odczytaniu przez posła austryackiego hr. Wimpffena hr. Bismarkowi noty br. Beusta (okólnika z dnia 1go b. m. o stanowisku Austryi wobec głównych kwestyj europejskich. *Red. Cz.*), hr. Bismark w krótkim okólniku do poselstw pruskich z dnia 5go b. m. odpowiedział, i z lekkim tonem ironii przyjął do wiadomości zapewnienia pokojowe oparte na zjeździe paryskim."

Gaz. Kolońska utrzymuje, że Cesarzowa Eugenia nakłania swego małżonka do abdykacyi na rzecz syna i do mianowania siebie rejentką. Wszystko jednak co ten dziennik pisze pod tym względem wygląda na plotkę polityczną. Mniema on, że Cesarzowa zupełnie zmieniła zapatrywanie swoje, że jest przeciwną interwencyi we Włoszech, że ulega wpływowi Lavaletta itd.

Konferencya rozpisaną już została zaproszeniem wyszłem od gabinetu tulieryjskiego pod d. 10 bm. do wszystkich państw europejskich, a nie do samych tylko mocarstw. Program jej nie jest jeszcze nakreślony, dla tego rodzi się mniemanie, że rząd francuski zechce podciągnąć pod tę konferencyę sprawę także Kandyi, a może w ogóle kwestyę wschodnią. Papież zapewne nie przystanie na zjazd, w którym państwa niekatolickie głos zabierać mają. O stanowisku mocarstw względem tego zjazdu dyplomatycznego różnie piszą. W zasadzie żadne nie odmówiło udziału swego, ale co do samej rzeczy, nie obejdzie się bez zastrzeżeń ze strony przynajmniej Anglii, Prus i Rosyi.

Mémorial diplom. utrzymuje wbrew dotychczasowym doniesieniom, że bar. Beust nie rozesłał noty okólnikowej z Paryża, lecz dopiero za powrotem do Wiednia zechce posłów austryackich objaśnić pod względem znaczenia podróży Cesarza Jmci do Paryża. Bar. Beust nie mógł takiego aktu wygotować w przeddzień swojego wyjazdu do Londynu. Co się tyczy narad jego z dyplomatami angielskimi, miały one wykazać zgodność Francyi i Anglii we wszystkich ważniejszych kwestyach, a rezultat byłby jeszcze wyraźniejszy, gdyby w Londynie nie skarżono się na niepewne i pełne sprzeczności postępowanie gabinetu tulieryjskiego. Lord Stanley miał oświadczyć, że pragnie z Francyą trzymać na Wschodzie, i że ocenia łączność Austryi z państwami zachodniemi, ale wymaga, aby w Paryżu nie ograniczono się na słowach, lecz czynnie i konsekwentnie działano.

Nordd. allg. Ztg zaprzecza doniesieniu, jakoby Włochy zażądały pośrednictwa pruskiego w sprawie rzymskiej. Rząd włoski nie zgłosił się o to ani przed wejściem wojsk włoskich do krajów papieskich, ani potem. Prusy zresztą w obecnem położeniu rzeczy nie miały powodu stawania po czyjejkolwiek stronie w sprawach włoskich, gdyż nie zostają w żadnym związku z kwestyami tyczącemi się konwencyi wrześniowej.

Dalej zaś pisze urzędowy organ pruski o przyszłej konferencyi, czy też kongresie:

„Czy poruszony w dziennikach francuskich a w okólniku francuskim natrącony „plan" kongresu dla uporządkowania przyszłego stanowiska kuryi rzymskiej urzeczywistnionym będzie, o tem nie da się jeszcze orzec. Wprawdzie, nie można wątpić o szczerej chęci rządu francuskiego przywiedzenia konferencyi do skutku, skoro, jak donoszą z Paryża, rozesłano przed kilku dniami zaproszenie do wzięcia w niej udziału. Półurzędowe dzienniki paryskie wyrażają równocześnie nadzieję, że mocarstwa przyjmą zaproszenie na konferencyę, i że na niej nastąpi ostateczne rozwiązanie tej trudnej kwestyi. Zdaniem jednak naszem, wszelkie usiłowanie rozwiązania tej kwestyi, gdyby w ogóle mocarstwa w nią się wdały, pozostałoby bezskuteczne, jeżeli poprzednio nie przyjdzie między głównemi stronami interesowanemi, to jest Stolicą Apostolską, tudzież rządami włoskim i francuskim do zgody na główne punkta przyszłej umowy. Dla tego tylko, że warunek ten był spełniony, mogła była konferencya londyńska przywieść kwestyę luxemburską w krótkim stosunkowo czasie do pomyślnego rozstrzygnięcia. Ale właśnie, że to rzstrzygnięcie stało się możebnem przez kompromis stron spór wiodących, tak i strony interesowane w kwestyi rzymskiej muszą z góry przystać na pewne koncesye, jeżeli wszelkie usiłowanie zagodzenia roszczeń nie ma być z góry poczytane za bezskuteczne. Memoryał w tych dniach wysłany, według doniesienia *Opinione*, do reprezentantów włoskich za granicą o stanie kwestyi rzymskiej, uważanym być może za pierwszy krok na tej drodze, albowiem obejmować on będzie autentyczne objaśnienie stanowiska zajmowanego w tej kwestyi przez rząd włoski."

Monitor zapowiedział odwołanie wojsk francuskich z Rzymu, i zgromadzenie ich w Civitavecchia; prawdopodobnie więc pozostaną tam aż do rezultatu konferencyi. Wszelako gabinet florencki nalega na ewakuacyą i miał się o to zgłosić do innych mocarstw.

Rząd włoski nie przestaje uzbrajać się. Flota jego jest w najgorszym stanie, wydano więc rozkazy naprawiania jéj. Także naprawiają fortyfikacye mianowicie południowych portów.

W całych Włoszech panuje wielka ku Francyi nienawiść, która żywiona jest ciągle wpływami zagranicznemi. Objawia się ona zarówno we włoskich jak pruskich i angielskich dziennikach, które dają często poznać, iż w samej Francyi rząd jest tak podkopany, iż wojna z Włochami mogłaby go narazić na zamieszki wewnętrzne. Lubo są to przesadne obawy, wszelako nie bez podstawy są puszczane domysły o podżeganiach ludności paryskiej. Daje do tego najbliższy powód drożyzna chleba. Dla tego rząd francuski uciekł się do próbowanego już dawniej w chwilach drożyzny środka dopłacania piekarzom na koszt miasta z kasy piekarskiej pewnych kwot, aby za to sprzedawali chleb taniej. Zwyczaju tego używano już w starożytnym Rzymie, lecz karmiono lud rzymski nie kosztem miasta, ale kosztem bogactw całego świata.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 13 listopada. Dzisiejsza *Presse* dowiaduje się, że hr. Bismark odpowiedział już okólnikiem z d. 5 b. m., na okólnik austryacki z d. 1 b. m. wydany z Paryża. Depesza ta pruska wyraża przedewszystkiem zadowolenie gabinetu berlińskiego z oświadczenia, iż w Paryżu nie obradowano nad niczem takiem, coby mogło naruszyć pokój powszechny. Prusy i nadal usiłować będą usprawiedliwić dobrą opinię gabinetów wiedeńskiego i paryskiego postępując na raz obranéj drodze narodowéj. *Debatte* dzisiejsza dowiaduje się, że wczoraj nadeszło do Wiednia zaproszenie na konferencyę.

Florencya 12 listopada. *Gaz. ufficiale* ogłasza notę ministra jenerała Menabrea z d. 7 b. m. do posła włoskiego w Paryżu. Nota przytacza ostatnie wypadki i porażkę Garibaldczyków, następny odwrót wojsk włoskich z Państwa Kościelnego; zwraca uwagę na okólnik margr. Moustiera z d. 25 października, w którym Francya zobowiązała się odwołać swoje wojska, skoro tylko bezpieczeństwo przywrócone zostanie. Po urzeczywistnieniu tego warunku, rząd włoski polega na słowie Francyi, że ustanie interwencya, ktora gdyby się przedłużała, mogłaby się stać przeszkodą do zawarcia trwałej umowy. Ostatnie wypadki dowiodły, że cel konwencyi wrześniowej zupełnie zwichnął się. Rząd rzymski chcąc się trzymać, musi przyjąć na żołd armię złożoną z indywiduów wszystkich krajów, i mniema się być obowiązanym do wzywania obcej interwencyi. Szczera zgodność z Włochami uchyliłaby od Stolicy papieskiej wszelkie niebezpieczeństwo, dozwoliłaby skarby wydawane na zbyteczne uzbrojenia zwrócić ku celom religijnym, i zabezpieczyłaby Włochy od nowego krwi rozlewu. Włochy mają głębokie uczucie religijne, ale pojmują trudności wynikające z połączenia władzy duchownej z troskami rządów ziemskich, które podpadają wpływom namiętności politycznych, i zniewolone są ulegać zmianom stosownie do postępów cywilizacyi. Ziemia, która ukrywa w sobie groby Apostołów, jest najbezpieczniejszą siedzibą dla Papieży. Nota nalega w końcu na bezzwłoczne rozwiązanie kwestyi rzymskiej.

Kursa. **Wiedeń** 13 listop. godzina 2 po połud. Metaliki 57·20. — Pożyczka narodowa 67.—.— Losy z roku 1860 83·30.— Akcye banku 690.— Akcye kred. 182·10 Londyn 123·20 — Srebro 121·25.— Dukat 5·84.

Paryż 12 listopada wieczór. Renta 68·12.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 13 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł	109	107
— nowe obr. „	114	111
Listy zast. pol. bez k.	70½	68½
Banknoty pol. 100 złr.	400	390
Ruble ros. za 100 rsr.	172	167
Talary prs. za 100 tal.	185	180
Bankn. pr. za 150 złr.	83	81
Srebro nowe austr. .	122	120
Dukat ważny . . .	5 95	5 80
Napoleon d'or . . .	9 95	9 75
Półimperyały rosyjs.	10 10	9 90
Listy galic. nowe z k.	80½	79½
„ „ stare „	81½	80½
Oblig. indem. „	67	65
Ak. k. g. bez k. i dyw.	211	206
„ L. Cz. z całą wpł.	173½	168½

Wiedeń 8 listop.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	53 50	53 30
„ Pożyczka narod.	66 90	66 0
„ Metaliki na m. k.	57 60	57 40
„ Obl. ind. niż. Aust.	90 —	89 —
„ „ czeskie.	90 50	90 —
„ „ węgiersk.	73 —	72 —
„ „ chor. i b.	73 —	72 25
„ „ galicyjs.	66 25	65 25
5% Obl. ind. bukow.	65 -	64 —
„ „ „ siedmg.	64 75	64 25
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	92 40	92 20
4% Galicyjskie . .	79 50	78 50
5½% Węgiersk. los.	90 —	89 30
5% Boden Cr. austr.	106 —	105 - -
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	145 50	145 50
„ „ „ 1854	74 25	73 75
„ „ „ 1860	83 20	83
„ „ „ 1864	76 90	76 60
„ Como-Rente .	22 50	21 50
„ Kredytowe .	127 25	126 75
„ żegl. par. na D.	86 50	85 50
„ Ks. Esterhazy	—	100
„ Księcia Salm.	30	29 25
„ „ Palfty.	22 50	22 —
„ ks. Klary . .	25 —	24 —
„ hr. St. Genois	23 50	23 —
„ miasta Budy	24	23 —
„ ks. Windischg.	19 50	19 —
„ hr. Waldstein.	20 —	19 50
„ hr. Keglevich.	12 75	12 25
„ Rudolfa . . .	12 25	11 75
Akc. bank. i przem.		
Banku narod. austr.	688	686
Zakładu kredytow.	179 60	179 80
Żeglugi par. na Dunaju	475 —	473
Kolei półn. Ferdynan.	1745	1740
„ rządowej fr.-a.	237 90	237 70
„ zachodniej c. El.	140 75	140 25
„ Pardubickiej .	124 —	123 50
„ południowej .	172 50	172 —
„ Galicyjskiej .	210 75	210 25
„ Czerniow. . .	177 50	172 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	101 —	100 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	94 —	93 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 50	90 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	121 50	121 —
„ „ „ Emis 1867 „	115 25	114 75
Kol. połud. St. 500 fr.	103 50	103 25
„ Bony 6% 1875-1876.	214 50	214 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m	94 75	94 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	90 10	89 —
„ w sreb. 5% „ „ „	109 —	108 75
Kol. Głog. za 100 fl k m.	72 —	71 50
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 75	93 25
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	79 —	78 —
— — w srebrze „	89 75	89 25
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	100 25	99 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	94 75	94 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	83 50	83 —
„ „ „ Emisya 1867.	85 50	85 -
„ Grac-Köfl. za 150 fl.		
— (w sr. 4½% za fl. 100	79 —	77 -
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 50	81 —
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	92 —	92 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	99 -	98 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	92 —	90 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	91 50	91 -
Waluty.		
Cesars. korony . . .	17 10	17 —
„ pół kupony .	— —	— —
„ dukat na wagę	5 92	5 91
„ — obrączk.	5 92	5 91
Złoto *al marco* . .	5 90	5 80
Napoleondory . . .	9 92	9 91
Suweryny	— —	— —
Fryderyki	10 30	10 20
Luidory (niemieckie)	10 10	10 —
Suweryny angielskie	12 45	12 35
Imperyały rosyjskie	10 17	10 13
Srebro	122 25	122 —
Srebro, kupony . .	122 85	122 —
Talary związkowe .	1 83 5/16	1 83
Pruskie bilety kas. .	1 82	1 82

Lwów 11 listop.	żądają	płacą
Dukat holenderski .	5 88	5 82
„ cesarski . . .	5 93	5 87
Półimperyał rosyjski	10 20	10 5
Rubel srebr. rosyjski	1 91	1 86
„ pap „	1 71¼	1 71
Talar pruski	1 82	1 81¼
Listy gal. b. kup. w. a.	79 72	79 5
„ „ m. k.	83 26	82 51
Listy zast. banku hip.	95 25	94 50
Obligi indem. b. kup.	66 33	65 50
5% Pożyczka narod.	66 58	65 67
Akc. kol. gal. b. kup.	210 33	207 67
„ „ lwow.-czer.	173 67	171 —
Akcye banku hip. gal.	77 50	75 50

Warsz. 11 listopa.	żądają	płacą
Listy zast. 1 ser. rub	78 —	77 50
„ „ 2 ser. „	67 75	— —
„ kupon „	- —	1 54½
Listy likwidac. „	56 —	55 67
kupon „	— —	1 78½
Pożyczka r. 1865 „	116 —	115 50
„ r. 1866 „	109 —	108 50
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	52 67	51 67
„ warsz. teresp.	— —	— —

(1827)

Zgromadzenie OO. Reformatów odprawi w dniu 15 b. m. to jest w Piątek, o godzinie 10 z rana **Nabożeństwo żałobne** za duszę śp.

JANA ORDYNATA
Hr. MIEROSZOWSKIEGO,
Syndyka Apostolskiego klasztoru OO. Reformatów Krakowskich i ich Dobrodzieja, zmarłego dnia 9 Listopada r. b., na które Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność zaprasza.

Podziękowanie

i głęboką wdzięczność naszą za okazany nam udział w nieszczęściu, które podobało się Bogu na nas zesłać, i za oddanie ostatniej usługi ś. p. Ojcu naszemu Ordynatowi Janowi Mieroszowskiemu, oświadczamy wszystkim Przyjaciołom i Znajomym. Szanownemu Duchowieństwu, Obywatelstwu ziemskiemu i miejskiemu, panom Cechowym i całej tak licznie zebranej Publiczności. (1825)

Pozostałe dzieci.

Ogłoszenie!

(1804-2)T

„Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych“

w Krakowie przy ul. Floryańskiej Nr. 351 następujące poleca nowości:

	Złr.	c.
Giller Agaton. Historya powstania Narodu Polskiego w 1861—1864 r. tom I.	2	50
Zacharyasiewicz J. „Marek Poraj“ powieść z czasów pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej Polskiej.	1	50
„Roczniki polskie“ z lat 1857—1861 4 tomy wydane w Paryżu	10	—
Mierosławski. Powstanie Narodu Polskiego w 1830—1831 r. tom IV	5	—
Kalendarz lwowski (K. Wilda) „Pielgrzym po ziemiach polskich“ na r. 1868	—	54
Broszurę: „O potrzebie instytucyj autonomicznych dla rolnictwa“ dla Rad powiatowych napisana i tymże Radom poświęcona	—	30
Kongres moskiewski i Panslawistyczna Propaganda napisał J. Klaczko	—	50

Przyjmuje przedpłatę na „Dziennik“ i „Tygodnik lwowski“ illustrowany, na „Przegląd Wielkopolski“ i wszystkie inne Czasopisma peryodyczne, przytem oznajmia, iż nie zniżając wcale cen sklepowych, udziela przy wziętych w większej ilości za gotówkę książkach stósowną zniżkę.

Kraków dnia 4 Listopada 1867 r.

Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych.

Nakładem
JULIUSZA WILDTA
W KRAKOWIE
wyszedł mniejszy i większy

KALENDARZ

na rok (1806-3)T

1868.

Mniejszy — obok właściwej kalendarzowej części, lunacyj i t. d., zawiera także przepisy pocztowe, komunikacye poczt osobowych, według ostatnich zmian i urządzeń, rozkład godzin i ceny jazdy drogą żelazną, tudzież dokładny wykaz targów i jarmarków w Galicyi.

Większy — oprócz powyższych wiadomości, obejmuje artykuły: Kraszewskiego, Pola, Szujskiego, Syrokomli, Sołdraczyńskiego i innych, tudzież bijografie: bar. Beusta, hr. Gołuchowskiego i Dra Dietla z drzeworytami, wreszcie instytucye i Zakłady polskie w kraju i za granicą, a w końcu niektóre wiadomości informacyjne.

Cena Kalendarza mniejszego 30 cent.
„ „ większego 80 „
Nabywającym najmniej 12 exemplarzy odstępuje się 25%.

Zakład kąpielowy w Sassowie,

zawierający w sobie kuracyę hydrotherapeutyczną, kąpiele rzeczne w Bugu, kąpiele parowe i gimnastykę, od dwóch lat nowo urządzony, pod dyrekcyą Franciszka Medweja, byłego dyrektora Zakładu hydrotherapeutycznego w Kisielce pod Lwowem, otwarty jest latem i zimą. Kuracya odbywa się zimą w opalanych łazienkach. Traktyernia wyborna w miejscu. Okolica urocza w pobliżu Podchorzec, trzy mile od Brodów.—Cena za pokój i kuracyę z usługą wynosi tygodniowo 10 złr. 50 cent. w. a.

(1823-1-3) ***Franciszek Medwej,***
Dyrektor Zakładu kąpielowego w Sassowie, w obwodzie Złoczowskim, w Galicyi.

W celu uradzenia środków przyspieszenia likwidacyj majątku Domu Komisowego *Mars i Spółka* w Nowym Sączu, zapraszam szanownych wspólników tajnych tegoż Domu na ogólne Zebranie, które się odbędzie w Nowym Sączu **dnia 21 Listopada r. b.** o godzinie 3ej po południu w Hotelu „pod Krakowiakiem.“ (1824)

Kraków dnia 12 Listopada 1867 r.

Franciszek Trzecieski,
Przewodniczący Komisyi likwidacyjnej.

Na liczne skargi dochodzące mię, tak listownie jak i ustnie, o niedokładne wykończenie robót zamówionych w dawnym moim Magazynie, czuję się być spowodowanym donieść, iż mój interes wyłącznie memu byłemu spólnikowi odstąpiłem i od miesiąca przeszło żadnego udziału w nim nie mam; zatem za popełnione błędy niefachowego przedsiębiorcy odpowiadać nie mogę.

Interesami spowodowany, pracowni chwilowo nie otwieram; interesowanych zaś proszę, aż do otwarcia własnej mojej pracowni, o czem Szanowną Publiczność w swoim czasie zawiadomić nie omieszkam, tymczasowo do domu pierwotnego

w Krakowie pod firmą
A. Hanicka
ulica Floryańska

z zamówieniami się się udawać, zapewniając, że będą takowe wykonywane z tą samą akuratnością i gorliwością, z jaką starałem się zadowalniać Szanowną Publiczność przez lat blisko cztery istnienia przedsiębiorstwa mego we Lwowie.

Lwów 4go Listopada 1867. (1822-1-3)T

Sztuka tylko 1 złr.

Sztuka tylko 1 złr.

Zachwycającą nowością,

która na wystawie paryskiej ogólne upodobanie wzbudzała, są najwonniejszemi zapachami napełnione

Flakony perfumowe,

w kształcie

zegarków kieszonkowych (remontoir),

tak złudnie naśladowane, że zaledwo można je rozróżnić od prawdziwych zegarków. Ta zachwycająca nowość szczególniej odpowiednią jest na piękne podarki dla dam, i poleca się je po 1 złr. za sztukę.

☞ Za opłaconem nadesłaniem gotówki, lub pobraniem pocztą, podpisany **Pragski Dom handlowy** natychmiast wysyła, nie rachując za opakowanie. (1800-1-3)T

☞ Uprasza się listy z zamówieniami adresować: An die

Galanteriewaaren-Niederlage
***„zur Stadt Paris“* in Prag,**
Zeltnergasse Nr. 596/1.“

Paryż 1867.	Wiedeń 1866.	Londyn 1862.

Na Graben Nr. 3,
1. Stock, Ecke der Kärntnerstrasse
znajdujący się

Skład Ubiorów
Kellera i Alta,

który dla swych wytwornych tylko według najnowszych dzienników mody własnego wyrobu sukni męzkich na wystawach przemysłowych najwyższemi zaszczytnemi medalami

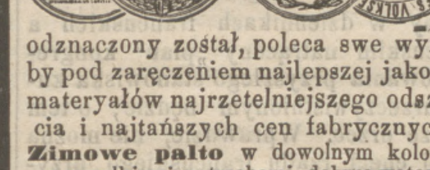

odznaczony został, poleca swe wyroby pod zaręczeniem najlepszej jakości materyałów najrzetelniejszego odszycia i najtańszych cen fabrycznych.

Zimowe palto w dowolnym kolorze z wszelkiemi potrzebami, dobrze watowane 14, 18, 22, 26, 30, 35, 40 do 52 złr. najwytworniejsze.
Spodnie zimowe najnowszych wzorów w wielkim wyborze 4, 5, 6, 8, 10 do 14 złr. najwytworniejsze.
Surdut salonowy z czarnego Peruvienne 14, 18, 22 do 28 złr. bardzo wytworny.
Surdut do polowania 6, 8, 12, 16 do 22 złr. z najpiękniejszemi przyborami.
Ranne suknie (szlafroki) 8, 10, 14, 17, do 26 złr., ostatnie do noszenia na obydwie strony.
Księże suknie 16, 20, 25 do 30 złr. z najcieńszego Peruvienne.
Podróżne Guba z kapturem ze styryjs. sukna 8, 12, 15, 18 do 24 złr. najwytworn.
Futro do podróży 35, 40, 50, 60 do 120 złr. całe szopowe.

Prócz tego są w zapasie wszelkie możebne **artykuły męzkiego ubrania**

☞ *Zamówienia* za nadesłaniem pieniędzy lub pobraniem pocztą, z oznaczeniem *obwodu piersi i brzucha*, jak również *długości kroku*, wypełniają się szybko a do każdej przesyłki dołącza się *Kartkę zaręczenia*, że suknie, które się niespodobają, bez przeszkody zamienione lub zupełnie oddanemi być mogą. (1551-26-200)

☞ *Próbki materyi* na suknie użyć się mających na żądanie bezpłatnie.

☞ *Zakład wypożyczania sukni* pod najprzystępniejszemi warunkami. W naszym oddziale dla starych sukni sprzedaje się takowe po zadziwiająco tanich cenach.

Adres:
Keller et Alt. Graben Nr. 3, Wien.

Nadzwyczajne zniżenie ceny!

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO,

obejmujący:

oprócz zbioru właściwie polskich, znaczną liczbę wyrazów z obcych języków polskiemu przyswojonych; nomenklatury tak dawne, jak też nowo w użycie wprowadzone różnych nauk, umiejętności, sztuk i rzemiosł; nazwania monet, miar i wag główniejszych krajów i prowincyj; mitologię plemion słowiańskich i innych ważniejszych; tudzież oddzielną tablicę słów polskich nieforemnych z ich odmianą;

do podręcznego użytku wypracowany przez *A. Zdanowicza, M. B. Szyszkę, J. Filipowicza, W. Tomaszewicza, F. Czepielińskiego* i *W. Korotyńskiego.*

Wydany staraniem i kosztem ***Maurycego Orgelbranda.*** Tom wielki na 2 części podzielony, w formacie wielkiej ósemki, 144 arkusze (2294 stronice po 2 szpalty), najdrobniejszem pismem, wyrównywający objętością treści 500 arkuszom zwyczajnego druku.

Dzieło w całości ukończone.

Zadaniem autorów Słownika było, przedstawić ogółowi książkę przystępną dla wszystkich warstw społeczeństwa, a pragnących poznać się z mową ojczystą lub ją zgłębić; miano oraz na uwadze wyczerpnąć wszystkie skarby języka po nasze czasy i ułatwić czytającym jakiekolwiek książki polskie zrozumienie nieznanych im lub niejasnych pojedynczych wyrażeń tak w mowie jako i piśmie; zgoła, uczyniono Słownik książką pożyteczną i niezbędną. Pomimo to, przedsięwzięcie nie doznało przyjęcia, na jakie zasługiwało, a wydawca poświęciwszy 6 lat mozolnej pracy i wyłożywszy kapitał przeszło 13.000 rsr. wynoszący, kosztów swoich drogą prenumeraty nie pokrył. Przyczyny niepowodzenia w tem szukać należy, że Słownik poszytami ogłaszany nie przedstawiał dosyć rękojmi dojścia do końca, lub że cena na pozór zdawać się mogła za wysoką, chociaż stosunkowo do innych książek obliczona, należy do najniższych. Teraz, gdy dzieło w zupełności ukończone, wydawca zwraca uwagę ogółu na pożyteczną autorów pracę; a pragnąc z jednej strony Słownik jak najbardziej rozpowszechnić, z drugiej koszta swoje pokryć, wyrzeka się przedtem spodziewanych korzyści za pracę i wyłożony kapitał, a dąży tylko do uchronienia się od straty, usuwając wszelką wątpliwość nawet co do ceny, którą z dotychczasowej

rsr. 12 zniża o połowę, t. j. na rsr. 6,

W Cesarstwie Austryackiem cena 11 złr. 30 cent. w. a.

Tak korzystna i niepraktykowana dotychczas taniość znakomitej wartości dzieła, wydawca śmie pochlebiać sobie, że znajdzie należne u Publiczności uznanie. (1667-2-6)T

Wszystkie księgarnie w kraju upoważnione są do sprzedaży Słownika.

Maurycy Orgelbrand, Księgarz w Warszawie i Wilnie.

Für Lesegesellschaften und Museen, Familiencirkel, öffentliche und Privatbibliotheken, Hotels und Conditoreien.

„Illustrirte Zeitung.“

Wöchentliche Nachrichten über alle Zustände,

Ereignisse und Persönlichkeiten der Gegenwart;

über

Tagesgeschichte, öffentliches und geselschaftliches Leben, Wissenschaft und Kunst, Musik, Theater und Moden.

(1783)

Jeden Sonnabend eine Nummer von 16 Folioseiten.

Mit vielen in den Tex gedruckten Original-Abbildungen.

Vierteljährlicher Abonnementspreis 2 Thlr.

☞ **Bestellungen auf die Illustrirte Zeitung für 1865 werden von allen Buch- und Kunsthandlungen und bei allen Postämtern und Zeitungsexpeditionen angenommen, in KRAKAU in der Buchhandlung von D. E. Friedlein.**

Leipzig, Expedition der Illustrirten Zeitung.

C. kr. wył. uprzywilej.

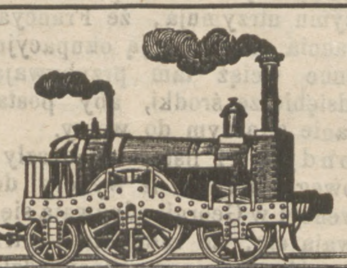

KOLEJ Północna

CESARZA FERDYNANDA.

OBWIESZCZENIE.

Podpisana Dyrekcya zamyśla oddać w drodze ofert w pierwszej połowie 1868 r

dostawę przesianego szutru czystego bez piasku,

jako też

tłuczonego szutru

na przestrzeni

od Libiąża do Trzebini i od Krzeszowic do Zabierzowa.

Ilość mającego być dostarczonego szutru dla każdej z powyższych przestrzeni, wynosi blisko po 1.800 sążni sześćściennych. Szuter może być dostarczonym z rzek Soły i Białki, z Balińskiego kamieniołomu, lub z znajdujących się w tych przestrzeniach łomów kamienia wapiennego.

Dostarczający obowiązany jest w razie, gdyby tego okazała się potrzeba, i większej ilości dostarczyć.

Cena za sągę sześcienną szutru dostawioną na miejsca składowe na kolei oznaczone, to jest na Balińskiem rozmijaniu, na stacyi w Zabierzowie, lub na innych na kolei znajdujących się punktach, które jednak za odpowiednie wprzód uznane być muszą, ma być w ofercie na każdy gatunek szutru osobno cyframi i literami oznaczoną.

Warunki dostawy szutru mogą być przejrzane u naczelnika oddziału kolei w Krakowie, lub u naczelnika przestrzeni w Oświęcimie.

Oferty na dostawę całkowitej lub tylko częściowej ilości szutru opiewające, mają być opatrzone 50-cent. stęplem i napisem na wierzchu: „Offert für die Lieferung von Schotter“

najdalej do 20 Listopada r. b. w południe,

u podpisanej Dyrekcyi złożone.

Wiedeń dnia 8 Listopada 1867. (1818-3)

Dyrekcya
c. k. uprzyw. kolei północnej Cesarza Ferdynanda.

PROMESSY
Losów z r. 1864,

których ciągnienie odbędzie się

☞ **dnia 2go Grudnia 1867 r.,** ☜

wystawia i sprzedaje po cenie

2 złr. 50 c. wraz ze stęplem

Dom bankowy

F. J. KIRCHMAYER i SYN
w KRAKOWIE. (1807-4-)T

Promessy Losow z r. 1864,

których ciągnienie **dnia 2 Grudnia r. b.** nastąpi,

po 2 złr. 50 ct.

(1765-6-)T sprzedaje ***Jan Bartl,*** w Krakowie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia jedynie za nadesłaniem gotówki franko

C. k. uprzywilejowany

galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydawać będzie

od dnia 1 Listopada r. b.

ASYGNACYE KASOWE

4%	za 8-dniowem wypowiedzeniem	
4½% „ 14	dto	dto
5% „ 30	dto	dto

Z dniem powyższym opłacany będzie od Asygnacyj kasowych w obiegu będących:

od 3½% procent po 4 od sta,
od 4% dto „ 4½ „ „

Lwów dnia 23 Października 1867.

(1719-12-)T ***Dyrekcya.***

Ukończony słuchacz filozofii
poszukuje umieszczenia jako

Nauczyciel prywatny.

Bliższej wiadomości udzieli Administracya Czasu. (1735-2)T

Najwięk- szej wagi

dla Go- spodyń.

C. k. wyłącznie uprzyw. przez Wydział medyczny w Wiedniu badana i za zdrową i dobrą uznana

Najnowsza

Kawa patentowana,

daje tę rzadką korzyść, że z **1 łuta** tejże otrzymuje się **6 filiżanek** smacznej kawy. — Biorąc ją do domięszania, potrzeba jej **tylko połowę używać** jak każdego innego surrogatu, czem się nadaje przyjemnego smaku i pięknej barwy.

Łut kosztuje tylko 1 cent. (1683-9-12)T

Do nabycia prawie we wszystkich Handlach korzennych Lwowa, Krakowa, Tarnowa, Stanisławowa, Rzeszowa, Jarosławia, Przemyśla, Chrzanowa, Jaworowa, Drohobyczy, Rudek, Sambora, Stryja, Podgórza.

C. Stein i Spółka
w Wiedniu, Riemerstrasse Nr. 17.

W d. 15 Listopad r.b.

odbędzie się wielkie ciągnienie przez k. Bawarski rząd założonego i poręczonego Losowania pieniężnego, w ogólnej kwocie

4 milionów 80,544 zł. w sr.

Pomiędzy 250,000 wygran, znajdują się wysokie trafne:

3 po 25,000, 6 po 20,000, 4 po 18,000, 8 po 16,000, 1 na 15,000, 1 na 14,000, 8 po 12,000, 23 po 10,000, 8 po 8,000, 8 po 7,000, 8 po 6,000, 15 po 5,000, 1 na 3,000, 50 po 2,000, 51 po 1,000, 98 po 500, 5 po 200, 505 po 100, 990 po 50 itp., a 9 złr. jest najniższą wygraną każdego wyciągniętego Losu.

Podpisany ustępuje na to ciągnienie cały los za 1 złr., 6 losów za 5 złr., 13 losów za 10 złr. i 27 losów za 20 złr. w banknotach. Polecenia za nadesłaniem należytości, będą szybko i rzetelnie załatwiane, do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan gry, a po ciągnieniu wykaz wygran każdemu uczęstnikowi bezpłatnie przesłany.

W nabywaniu losów uprasza się zgłosić się wprost do

(1694-6-)T ***J. Breycha,***
„Haudlungshaus in Frankfurt a. M. kleine Bockenheimergasse 9.“

Wysokiej Szlachcie i Szanownej Publiczności, również Handlarzom mebli, zwracamy uwagę na najtańsze miejsce sprzedaży najwytworniejszych

MEBLI,

z największego Składu w Wiedniu, Stadt, Dorotheengasse N. 1, przy Graben. Tamże znajduje się bogato zaopatrzony Skład najrozmaitszych **robót tapicerskich i stolarskich,** również ogromny wybór rzeźbionych mebli **roccoco,** do sal jadalnych. (1717-6-15)

Polecenia na wszystkie strony wypełniają się najrzetelniej, a opakowanie rachuje się według własnych kosztów.

PAULINA EBERS

sprowadziwszy modele i towary zagraniczne, a szczególniej paryzkie, otwiera

Salon mód

przy ulicy Floryańskiej, w domu Westwalewiczów Nr. 329, który poleca szanownym Paniom. Panienki chcące uczyć się robienia strojów damskich, a przytem korzystać z konwersacyi francuzkiej, przyjmowane będą za pomiernem wynagrodzeniem. (1737-2-3)T

Prawdziwy francuski

SZAMPAN,

również

austryackie i węgierskie

WINA,

niefałszowane, rozsyła szybko

Aleksander Floch
w WIEDNIU, Ober-Döbling N. 28,

z roku	Białe Wina:	Cena wiadra	Cena flaszki
1852	Vösslauer Ausstich	24 złr.	56 cnt
1841	Gumpoldskirchner	26 „	60 „
1834	Klosterneuburger Praelatenwein	40 „	80 „
1852	Węgiers. gabinetowe wino	35 „	70 „
	Tokayer Ausbruch	50 „	1 złr.
	Czerwone Wina:		
1852	Vösslauer Ausstich	24 „	55 cnt.
1858	Ofner Adelsberger	20 „	50 „
1852	Vilanyer Magenwein	26 „	60 „
	Szampańskie Wino:		
	Napoleon grand vin à Ay	—	2½ złr.
	Moët et Chandon à Epernay Crèmant rosé	—	2½ „
	Duc de Montebello Sillery Mousseux	—	2½ „
	Pół-but. powyższych flasz.	—	1½ „

W skrzynkach po 10 flaszek, lub w beczułkach od pół-wiadra zacząwszy, za opłaconem nadesłaniem pieniędzy i pobraniem należytości pocztą. (1692-7-24)

Biorącym za 40 złr. 5 od sta zniżki.

Teatr polski w Krakowie.

W Czwartek dnia dnia 14 Listopada.
NA DOCHÓD
FELIKSA BENDY:
pierwszy raz

FIESKO

czyli

SPRZYSIĘŻENIE w GENUI.

Tragedya w 5 aktach przez Fryd. Szyllera.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*